GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 5-go Września, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Francya a Turcya.

PARYZ, 29 sierpnia.— Pisma półurzędowe donoszą, że władze tureckie przeszkadzały stale kupcom w prowadzeniu interesów i że takie szykany przyczyniły się do zaostrzenia stosunków.

Przedstawiciele innych mocarstw skarżą się na takie postępowanie władz tureckich.

KONSTANTYNOPOL, 29 sierpnia. — Chorągiew francuska została ściągnięta z masztu nad gmachem ambasady, na znak zerwania dyplomatycznych stosunków z Turcyą.

Sultan oświadczył, że woli narazić się na wojnę z Francyą, niż zgodzić się na zadośćuczynienie niesłusznym pretensyom rządu francuskiego.

Sztab jeneralny układa plany obrony, a w Niemczech zamówiono 300 nowych armat.

KONSTANTYNOPOL, 30 sierpnia. — Ministrowie radzili nad tem, co zrobić ze sprawą zatargu z Francyą. Uchwalono podobno uwzględnić wszystkie pretensye rządu francuskiego.

PARYZ 30 sierpnia.—Poseł Constans wrócił do Paryża i konferował z ministrem Delcasse. Oświadczył następnie poufnie, że nie wróci do Konstantynopola, dopóki sultan nie zgodzi się na podyktowane mu warunki. Nie sądzi on, ażeby miało przyjść do wojny.

PARYZ 31go sierpnia. — "Matine" donosi, że sultan pragnie zemścić się na Francyi i wyda odezwę pozbawiającą parafię francuską w Beirut, przywileju nie płacenia podatków.

Podobnie postąpi sultan z koloniami francuskiemi w innych miastach, a zwłaszcza w Jerozolimie.

PARYZ, 31 sierpnia.—Turecki poseł Munir bej przybył do Paryża incognito i konferował z posłem Constans. Dlatego przybył w charakterze prywatnym, aby nie wręczono mu paszportów.

Jaki był rezultat konferencyi, nie wiadomo, lecz zdaje się, że sprawa zatargu z Turcyą zostanie załatwiona na drodze pokojowej.

Na dziś przypada rocznica wstąpienia na tron sultana Abdul Hamida. Zapowiedziana w poselstwie tureckiem uroczystość została odwołaną. Minister wojny zakazał muzyce wojskowej grać w poselstwie podczas uroczystości.

* * *

Biją powstańców.

MANILA, 29 sierpnia. — Z powodu silnych deszczów musiano zaprzestać na wyspie Samar wszelkich działań przeciw powstańcom.

Kapitan Harry E. Hale rozproszył w prowincyi Batangas oddział powstańców, dowodzony przez Gonzalesa.

Z początku sądzono, że dowódzcą tego oddziału jest powstańczy jenerał Malvar.

Większa część powstańców dostała się do niewoli amerykańskiej. Wojsko amerykańskie ma dwóch rannych.

* * *

Testament cesarzowej.

HAMBURG, 29 sierpnia. — Testament zmarłej cesarzowej wdowy po Fryderyku został wczoraj otworzony. Pozostawiła po sobie 11 milionów marek.

Każde z dzieci otrzymuje po milionie, a dzieci tych jest sześcioro. Najmłodsza córka Małgorzata, żona Frydryka Karola heskiego otrzyma nadto zamek Friedrichshof. Prywatne listy cesarzowa spaliła, inne są przechowane w bibliotece we Friedrichshof.

* * *

Chrzest okrętu.

LONDYN, 30 sierpnia. — Krążownik Essex, o pojemności 9,800 ton i o sile 22 tysiące koni został dzisiaj spuszczony na wodę w warsztatach okrętowych w Pembroke.

Chyżość jego wynosi 23 węsłów na godzinę, a kosztuje $3 605,920. Jest to krążownik najnowszej konstrukcyi.

* * *

Wszczepienie gruźlicy.

PARYZ, 30 sierpnia. — Dr. Koch oświadczył, że zaszczepi doktorowi Granault gruźlicę zwierzęcą, aby przekonać wszystkich, że gruźlica zwierzęca i ludzka nie mają nic wspólnego ze sobą, a tem samem, że człowiek nie może dostać suchot, pijąc np. mleko od krów chorych na gruźlicę.

Ciekawa to próba, a jeszcze ciekawszy jej wynik.

* * *

Rosya a Bałkany.

BUKARESZT, Rumunia, 30 sierpnia. — Gazety tutejsze podają wiadomość, że Rosya zmobilizowała w Besarabii 300 tysięczną armię.

Wojsko stoi w pogotowiu i wyczekuje dalszych rozkazów. Powiadają, że Rosya ma zamiar zajęcia półwyspu Bałkańskiego.

LONDYN, 30 sierpnia. — Dyplomaci tutejsi, przeczytawszy telegram z Bukaresztu co do mobilizacyi 300,000 armii rosyjskiej w Besarabii, oświadczyli, że wiedzą oni o zamiarach Rosyi co do zajęcia Konstantynopola i że czas ten się zbliża, ale jeszcze nie nadszedł, jakkolwiek początkiem tych zawikłań zdają się być nieporozumienia francusko-tureckie.

Dyplomaci rosyjscy uważają widocznie chwilę obecną za najstosowniejszą do urzeczywistnienia swych zamiarów zajęcia Konstantynopola, zważywszy że Anglia jest zawikłana w połud. Afryce, a Francya nie będzie się sprzeciwiała temu, gdyż jest z Rosyą w dobrych stosunkach.

GIBRALTAR, 30 sierpnia. Eskadra angielska stojąca w tutejszym porcie otrzymała dzisiaj rozkaz udania się na wschód w kierunku Konstantynopola, i opuściła Gibraltar w pięciu godzinach po otrzymaniu rozkazu.

Widocznie Anglia przewiduje, że zanosi się na coś poważnego na Bałkanach.

* * *

Głód w Rosyi.

PETERSBURG, 30 sierpnia.—Dzień święcenia pierwszych plonów w kościołach rosyjskich, musiał być dla całego kraju dniem żałoby.

Widoki tegorocznych zbiorów pogarszają się wszędzie w ostatnish czterech tygodniach. Nawet jarzyny, jak kartofle, zostały w większej części wypalone wskutek upałów w wielu okręgach.

Zima przyszła będzie jedną z najsmutniejszych jaką Rosya pamięta. Rząd poczynił już pewne przygotowania na żywienie ludności w okręgach dotkniętych nieurodzajem.

W Królestwie Polskiem i w prowincyach nadbałtyckich zbiory zboża są dobre, ale w prowincyach południowych kiepskie.

* * *

Anglicy a Boerzy.

LONDYN, 30 sierpnia. — Dr. Leydes wybrał się do Paryża, ażeby tam widzieć się z carem i prosić go o wystąpienie z interwencyą na rzecz Boerów. Do tej podróży namówił Leydesa Krueger.

Nie ulega wątpliwości, że podczas pobytu cara we Francyi, kwestya boerska będzie przedmiotem szczegółowej dyskusyi.

Gazety liberalne obwiniają rząd, że nie ogłasza depesz z Afryki południowej, a mianowicie z Kolonii Przylądka.

Stan rzeczy jest tam groźny, wojsko angielskie, złożone z rekrutów, nie jest w stanie podołać zadaniu. Rząd postąpił lekkomyślnie, odrzucając ofertę Kanadyjczyków, którzy ofiarowali się wystawić pułk ochotników.

Poważne gazety wymawiają rządowi, że za wykroczenia jednostek czyni odpowiedzialnymi dowódzców Boerów i całe ich oddziały. Takie proklamacye, jak ostatnia, są dowodem niesprawiedliwości i okrucieństwa, niegodnego Anglii.

* * *

Przeciw Rosyi.

LONDYN, 31 sierpnia. — Obecne zachowanie się Rosyi co do półwyspu Bałkańskiego stało się zanadto podejrzliwem i rząd rumuński wysłał swego premiera do Wiednia, który się naradzał w tej sprawie z ministrem spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskim.

Idzie tutaj głównie o to, że Rosya posuwa się w swych zapędach za daleko, mobilizując ogromną armię na granicy Rumunii, wysyłając znaczną ilość torpedowców na Dunaj, mobilizując flotę na zachodniem wybrzeżu morza Czarnego, bez żadnego tłomaczenia się państwom ościennym.

Rząd austryacki ostrzegł Rosyę, że nie pozwoli na zajęcie jakiejkolwiek części Bałkanów.

Wobec takiego zachowania się Rosyi państwa bałkańskie zawiązały tajne przymierze w celu wspólnej obrony swych granic.

Armia państw bałkańskich wynosi przeszło pół miliona żołnierzy dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych, i posiada 800 armat różnego kalibru.

* * *

Niemcy a Stany Zjednoczone

BERLIN, 31 sierpnia. — National Zeitung, rozpisuje się o zaburzeniach w Ameryce południowej i powiada, że dla rządu Stanów Zjednoczonych nadszedł czas, ażeby raz kres położyć tamtejszej anarchii.

* * *

Premier ustępuje.

LONDYN, 31 sierpnia. — Lord Salisbury zamierza zrezygnować z urzędu prezesa ministrów.

Nastąpi to natychmiast po uroczystościach koronacyjnych a niektórzy powiadają, że lord poda się do dymisyi jeszcze w jesieni.

* * *

Kłopoty Anglii.

LONDYN, 1 września. — "Times" pisząc, o stosunkach, w jakich się obecnie znajduje Anglia powiada:

Wojna w południowej Afryce, która dotąd kosztuje miliard dolarów i 100 tysięcy ludzi już zginęło lub poranionych zostało, nie wróży nic dobrego; rugowanie handlu angielskiego przez Rosyę w Persyi i utrata tamże dotychczasowego wpływu; zaburzenia francusko-tureckie, które mogą wywołać wojnę, a skorzystałaby z niej najwięcej Rosya, wszystko to świadczy o nieudolności obecnego rządu w Anglii, któryby potrafił utrzymać jej powagę.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to stanowisko Anglii, jakie dotąd zajmowała w sprawach międzynarodowych, może bardzo ucierpieć.

* * *

Manewry francuskie.

PARYZ, 1go września. — Rozpoczęły się manewry floty francuskiej. Kapitan okrętu amerykańskiego, który tu przybył na okręcie Hartford, został mile witany przez Francuzów i przedstawiony wyższym oficerom. Zachwycał się bardzo porządkiem jakim się może poszczycić Francya.

Następnego dnia zaprosił kapitan amerykański francuskiego ministra wojny, jenerała Andree, na ucztę, która się odbyła na amerykańskim okręcie. Następnie minister oglądał konstrukcyę okrętu i odbył inspekcyę kadetów, uczących się na okręcie Hartford. W przemówieniu swem, minister francuski wyraził się, że bytność Amerykanów na manewrach wzmocni węzły przyjaźni, łączące dwie republiki.

Z Ameryki Środkowej.

NEW YORK, 29 sierpnia. — Przybył z Colon parowiec Allegheny, na którego pokładzie znajdował się N. McMillan z Chicago.

Powiada on, że stan rzeczy w Kolumbii jest krytyczny. Powstańcy zajmują wąwozy i szczyty gór Bogota. Parowiec Allegheny był ostatnim okrętem, któremu pozwolono płynąć po rzece Magdalena.

NEW YORK, 29 sierpnia. — Z Colon donoszą, że 2000 powstańców wpadło z Kolumbii do Wenezueli, ażeby prezydenta Castro złożyć z urzędu. Jeżeli się to uda, obalony także zostanie rząd w Nicaragua.

Na granicy Ekwadoru stoją także w pogotowiu oddziały powstańców. Rząd kolumbijski musi popierać powstańców, ponieważ liberali, mający władzę w sąsiednich państwach wywołali umyślnie zaburzenia w Kolumbii. Zaburzenia te trwają od dwóch lat i 20 do 40 tysięcy ludzi straciło skutkiem nich życie.

NEW YORK, 30 sierpnia. — Jen. Pedro D. Ospino naczelny dowódzca kolumbijski i minister wojny, pobił na głowę powstańców włóczących się po kraju i napadających na ludność sprzyjającą rządowi.

Co do wypadków w Wenezueli i Ekwadorze rząd kolumbijski zachowuje się zupełnie neutralnie, jakkolwiek dwa te państwa wspomagają powstańców kolumbijskich, podżegając ich do buntu przeciw rządowi kolumbijskiemu.

Niedawno dowódzca powstańców kolumbijskich Uribe-Uribe, złączył się na granicy z nowym oddziałem powstańców wenezuelskich opatrzonych w broń i amunicyę i dążących mu na pomoc. Powstańców uzbroił rząd wenezuelski.

Stanowisko zajęte przez rząd kolumbijski jest pokojowe i neutralne. Granice Kolumbii są strzeżona przez wojsko i rząd jest pewnym, że odeprze wszelkie napady, skierowane przeciw niemu przez rząd wenezuelski.

COLON, 30 sierpnia.—Kapitan okrętu Machias, udał się do Panamy, aby się naradzić z tamtejszym konsulem Stanów Zjednoczonych.

Sytuacya nie wróży nic dobrego. Rząd kolumbijski zabrał tu wielką ilość broni, przeznaczoną dla powstanców, a dostarczoną przez rząd wenezuelski.

Urzędowa gazeta kolumbijska, wychodząca w Cartagena pisze, że cała prowincya Pachira, należąca do Wenezueli a przytykająca do Kolumbii jest pod kontrolą powstańców wenezuelskich, którymi dowodzi jen. Rengel Garbiras i ma zamiar przekroczenia granicy Kolumbii. Gazeta ta pisze, że jenerał kolumbijski Gonzelas Valencia, stoi na granicy wenezuelskiej z 10,000 regularnego wojska, gotowy do odparcia każdego ataku, rewolucyonistów wenezuelskich.

Oby się tytko nie spełniło na Wenezueli przysłowie: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

PANAMA, 30 sierpnia.— Rewolucyoniści poczynili straszne spustoszenia na przesmyku Panama. Urodzajne okolice zamieniono w postynie, miasta się wyludniły, zabudowania wiejskie poniszczono.

Uzbrojone bandy rewolucyonistów zajmują drogi, tamują komunikacyę i handel.

Stosunki zaostrzają się do tego stopnia, iż każdy wyczekuje stanowczych bitew, od których rezultatów zależeć będzie los Kolumbii, Wenezueli, Ekwadoru i Nicaraguy.

Cały ten ruch nazwaćby można religijnym, gdyż objawiają się w nim dwa prądy katolicki i liberalny tj. protegujący tolerancyę religijną i od zwycięstwa partyi będzie zależeć w czyim ręku spocznie władza.

COLON, 1go września. — Rząd wysłał znaczny oddział wojska do portu Oldbank, aby rozpędzić powstańców, którzy zajęli tę miejscowość i stoją tam uzbrojeni w liczbie 250.

Ameryka i Anglia mają wystąpić czynnie, aby poskromić bandy powstańcze, które grasują po kraju w zastraszający sposób, a odnośne rządy są za słabe, aby ich uśmierzyć.

Kolumia zagrożona jest przez potrójnego wroga. Przez rewolucyonistów na przesmyku Panamskim, przez rewolucyonistów wewnątrz kraju i przez rewolucyonistów popieranych przez Wenezuelę i Ekwador.

Około San Cristobal i Cucuta na granicy kolumbijskiej, stoi 9 500 powstańców wenezuelskich, którzy mają się połączyć z rewolucyonistami kolumbijskimi. Kolumbijskiego regularnego wojska stoi zaś około Cucuta 5.400 i przypuszczają, że przyjdzie tam niebawem do krwawej walki.

Kolumbia wobec takiego zachowania się Wenezueli odwołała wszystkich konsulów.

Ostatnie Wiadomości.

PARYZ, 2 września. — Krążą pogłoski, że Francya wyśle niebawem okręty wojenne na wody tureckie.

Ambasador turecki Munir Bey, otrzymał polecenie opuszczenia Paryża.

Przypuszczają, że wojna jest nieuniknioną, jeżeli Turcya nie zgodzi się na żądania Francyi w 24 godzinach.

BAZYLEA, 2 września.— Chiński książę Chun udaje się stąd dzisiaj do Berlina, aby przeprosić cesarza za zamordowanie Ketelera. Otrzymał zawiadomienie, że nie potrzebuje bić czołem przed cesarzem, ale będzie przyjęty jako równy jemu co do rangi.

LONDYN, 2 września. — Aresztowano tu niejaką Maryę Eastwick, pochodzącą z Philadelphii, podejrzaną o sfałszowanie akcyi na $20,000 spekulanta londyńskiego Beacon.

CHICAGO, 2 września.— W parku Ferris Wheel zapalił się balon i spadając na ziemię, spowodował taką panikę pomiędzy widzami, że ci uciekając, poprzewracali jedni drugich i wielu zostało pokaleczonych.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 55/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/3	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

5 C. Wawrzyńca, Urbana.
6 P. Magnusa, Zacharyasza p.
7 S. Reginy panny.
8 N. Narodzenie N. Maryi P.
9 P. Gorgoniusa, Otmara.
10 W. Mikołaja w., Cypryana.
11 Śr. Prota i Jacka m.

POLSKA

Pod Moskalem.

— **Wilno.** — Każdemu Polakowi znany jest obraz Matki Boskiej, zamieszczony w Ostrejbramie. Jest on tem dla Litwina, czem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla Polaka. Otóż na tę świętość litewską pożądliwem okiem spoglądają popi prawosławni, ze szkoły osławionego prokuratora synodu prawosławnego, Pobiedonoscewa.

Wywodzą oni urojone prawo do Ostrejbramy, że przyległy grunt był swego czasu w posiadaniu klasztoru prawosławnego Ojców Bazylianów. O to wszczynali oni spór od dawna, celem zagarnięcia obcej własności. Zjeżdżali różni archireje w celu zakończenia "sporu." Lecz jakiś palec Boży zawisł nad nimi. Jeden archirej przybywszy na sprawę tę do Wilna, nagle zakończył życie; drugi zaledwo przybywszy, zapadł na sercową chorobę i także dość nagle umarł.

Po pewnej przerwie znów się "spór" o Najśw. Pannę Ostrobramską zaognił. Spór ten jednak przy odrobinie dobrej woli stałby się zupełnie bezprzedmiotowym, skoro się zważy, że obraz Ostrobramski już samym wyglądem swym zewnętrznym wyklucza pochodzenie prawosławne.

W kościele katolickim czczone są obrazy Najświętszej Panny z Dzieciątkiem i bez niego; w cerkwi prawosławnej zaś Matka Boska zawsze przedstawianą bywa z Panem Jezusem na ręku. A ponieważ Najśw. Panna Ostrobramska jest bez Dzieciątka, prawosławną być nie może. Zdziałali oni jednak tyle, że sprawę popchnęli na drogę procesu.

W obec dziś coraz liberalniejszych rządów cara Mikołaja II sprawa ta nie zakończy się pomyślnie dla tych działaczy prawosławnych.

Warszawa. — P. Kanowski, były wychowanek politechniki w Karlsruhe, wynalazł sposób łączenia szyn kolejowych, zapobiegający wstrząśnieniu przy przechodzeniu koła z jednej strony na drugą; p. Kanowski otrzymał już patent w państwie rosyjskiem na swój wynalazek.

Z **Wilna** donoszą: Ciągnąca się od lat dwóch sprawa założenia w Wilnie szkoły handlowej, zbliża się już widocznie ku końcowi. Ustawa zatwierdzona została przed kilku dniami. Do nowej szkoły przyjmowani będą przedewszystkiem synowie mieszkańców Wilna, wykupujących patenty handlowe. Zarząd miejski rozpoczął prace nad sporządzeniem sytuacyjnego i niwelacyjnego planu Wilna. Opracowany już program ogólny rozesłano do geometrów m. Warszawy i ordynacyi hr. Maurycego Zamoyskiego, oraz do właściwych instytucyj. Sporządzenie planu miasta powierzone będzie przedsiębiorcom przez licytację.

Wilno otrzyma wkrótce **oświetlenie elektryczne.** Uchwalono już zaciągnąć na ten cel pożyczkę w sumie 750 tysięcy rubli. Eksploatacyę przedsięwzięcia prowadzić będzie zarząd miejski. Pełnomocnikami zarządu są pp.: Montwiłł, Antonowicz i Parczewski.

Zapis. — W Warszawie zmarł przed kilku dniami obywatel Ludomir Prószyński. W testamencie przeznaczył całe mienie swoje na cel publiczny. Zapis ten wynosi 50,000 rs., odsetki zaś wypłacane być mają "spracowanym weteranom literatury i dziennikarstwa polskiego." Wykonawcą i kuratorem zapisu ustanowił śp. Ludomir Prószyński radę miasta Krakowa, pragnąc w ten sposób zapewnić możliwą trwałość fundacyi. Legat zacnego męża złożony został w krakowskiej kasie oszczędności. Śp. Prószyński oddawał się z zapałem studyom nad dziejami Słowian południowych. Owocem tych studyów była praca wydana przed kilkunastu laty pt. "Bośnia i Hercogowina."

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— **Okradziono** ks. proboszcza Baranieckiego w Sobocie pod Złotnikami, jak czytamy w "Orędowniku." Złodziej czy złodzieje, znający widocznie dobrze cały rozkład plebanii, wkradli się przed kilku dniami oknem do kuchni i ztąd do zamkniętego na klucz pokoju, oderwawszy poprzednio zamek. Zabrali dwa futra, z których jedno zupełnie nowe ma wartości przeszło 400 marek, dalej walizkę i kosz z bielizną w części kościelną, której wartość oceniają na kilkaset marek. Kosz i walizkę złodzieje zostawili na polu i uszli bez śladu. Dziwnem jest, że nawet psy nie szczekały na złodziei, których widocznie uważały za swoich. Dotychczas wszelkie poszukiwania zostały bez skutku.

Poznań. — Na komisyę kolonizacyjną skarży się poznańska Izba handlowa. W ostatnim swem sprawozdaniu, zwraca rzeczona Izba handlowa uwagę na fakt założenia we Wrześni niemieckiego domu towarowego przez komisyę kolonizacyjną i wykazuje, że tem komisya szkodzi właśnie kupcom niemieckim, robiąc im konkurencyę, nie polskim kupcom, bo ci cieszą się nadal swoją klientelą polską. Poznańska Izba handlowa wyraża wątpliwość, czy wolno komisyi powoływać do życia tego rodzaju instytucye za pieniądze przeznaczone na osiedlanie niemieckich chłopów i utrzymuje, że zakładając takie domy towarowe, osiąga ona skutek wręcz przeciwny, aniżeli zamierzała.

Wągrówiec. Obywatela Łekna pana Franciszka Schmolkego zapozwano przed sąd o to, że na swej firmie kupieckiej od lat 6 ma napisane imię Franciszek a nie Franz.

Krotoszyn. Dyrektor tutejszego gimnazyum wydał — tak donoszą do gazet hakatystycznych — rozporządzenie, wedle którego nie wolno uczniom tegoż zakładu w gmachu gimnazyalnym i w drodze do lub z zakładu inaczej mówić jak po niemiecku.

Znin. Przed kilku dniami wyszła żona kowala Kaczorowskiego na targ, a w domu zostawiła 5-letniego chłopca i 2-letnie dziewczę w łóżku. Chłopiec bawił się zapałkami i podpalił łóżko dziewczątka. Gdy na krzyk dziecka przyszli sąsiedzi, już było zapóźno i dziewczątko umarło wskutek poparzenia.

Kościan. W Choryni w czasie burzy raził piorun borowego Izydorskiego, ale nie na śmierć. Wśród burzy tej taki panował wicher, że otrząsł trzy czwarte owocu z drzew. — Zbiór miodu w okolicy jest tego roku tak obfitym, że płacą zań po 70 do 75 fenygów za funt.

Z pod Poznania. Zasnął w Bogu po krótkich, ale ciężkich cierpieniach na ręku bratanka swego, ks. Aleksander Jordan, proboszcz w Nepruszewie, gdzie od roku 1865 pasterzował. Skromny i niewymagający dla siebie, był on prawdziwym ojcem powierzonych pieczy jego owieczek. Pobłażliwy na ludzkie słabości, potrafił przez 36 lat duszpasterstwa swego zjednać sobie szacunek ogólny i przywiązanie. R. i. p.

Poznań. Gradowa chmura nawiedziła majątki Kaźmierz i Otorowo w powiecie szamotulskim. Grad był wielkości jaj gołębich i wyrządził straszne spustoszenia. Całe zboże na polach zniszczone. W Kaźmierzu wybił grad oberżyście Gryskiemu 85 szyb, również padły ofiarą wszystkie szyby na południowej stronie tamtejszego kościoła, a gospodarz Pietraszewski stracił 18 kur. Wielkie szkody wyrządził też grad w Nowej wsi i Kłączynie. Przeważna część gospodarzy nie była zabezpieczoną. — Straszna burza szalała też w sobotę w okolicy Wronek. Grad zniszczył doszczętnie pola w Chrzypsku, Charcicach i Mylinie, a szalony orkan połamał drzewa i pozrywał dachy. W innych okolicach Księstwa burza gradowa również wyrządziła dotkliwe szkody.

Poznań. Srebrny jubileusz kapłański święcił dnia 30 lipca rb.; ks. Karol Bobowski, dziekan i proboszcz w Ludzisku, Kaźmierz Gidaszewski, dziekan i proboszcz w Mroczy, Stanisław Kowalewski, proboszcz w Trlągu, Jac. Marchwicki, proboszcz w Obrzycku, Bronisław Plotrowski, proboszcz w Kłecku i Franciszek Podlewski, dziekan i proboszcz w Wilkowyi. Ponieważ seminaryum duchowne w Poznaniu rozkazem naczelnego prezesa zostało w roku 1873 na dłuższy czas zamknięte, dla tego aspiranci do stanu duchownego udawać się musieli od tego czasu dla odbycia studyów teologicznych za granicę, najwięcej ich było w Insbruku, Wuerzburgu i Rzymie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— **Policya** pruska wobec Sokołów. W Wąbrzeźnie odbywały się niedawno temu publiczne popisy tamtejszych Sokołów przy współudziale druhów z Torunia. Przybył też komisarz policyi Weigt z Torunia. Władze bezpieczeństwa w Wąbrzeźnie, jak donosi "Gazeta Toruńska", opiekowały się bardzo czule Sokołami. I tak ogłosiły następujące rozporządzenie w urzędowym tygodniku powiatowym: "Z powodu zabawy Sokołów ogłasza się niniejszem, że publiczne noszenie stroju sokolego w mieście i na drodze z dworca głównego do miasta jest zakazane. Kto wykroczy przeciw temu zakazowi, zostanie cofnięty, albo zniewolony, aby natychmiast strój ten złożył."

Nie skończyło się przecież na zakazie strojów sokolich. Także wszelkie pieśni polskie bez względu na treść, tylko dlatego, że polskie, były z góry zakazane. Mimo różnorodnych trudności, popisy Sokołów udały się doskonale. Szczególnie wolne ćwiczenia z laskami wykonano z wielką dokładnością, a połączone drużyny: wąbrzeska i toruńska prezentowały się bardzo dobrze. Najlepsi gimnastycy otrzymali nagrody. Pierwszą i trzecią przypadły "Sokołowi" toruńskiemu, druga i czwarta drużynom wąbrzeskim.

Z Chojnickiego. — W północnej części powiatu należy uważać sprzęt żyta jako ukończony. Resztę, co nie wymarzła, zniszczył grad.

Łęg. W środę po południu spaliła się zagroda posiedziciela Odyl na zabudowaniach łęgskich, wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Proces prasowy. Były odpowiedzialny redaktor "Gaz. Tor.," p. Leon Trzebiński, stawał niedawno przed sędzią śledczym, gdyż wytoczono mu proces z powodu artykułu o porządkach na poczcie.

Czersk. Podczas burzy uderzył w kilku miejscach piorun, także w kościół katolicki; w wieży zdruzgotał dzwon i zegar, następnie przebił ścianę i wyleciał otwartemi drzwiami z kościoła, nie czyniąc dalszej szkody.

Z pod Sępolna. W tych dniach wybuchł ogień w Skarpie wsi należącej do p. Prądzyńskiego. Spaliły się chałupa i chlew.

Lubawa. W pobliżu stacyi lubawskiej przejechał pociąg 70-letnią staruszkę Rozenowską i jej 2-letniego wnuka, którego trzymała na ręku. Staruszka została zabitą na miejscu, chłopiec odniósł ciężkie obrażenia.

Kartuzy. Niedawno temu przeciągała ciężka burza nad naszą okolicą. Piorun uderzył w budynek kowala Buczkowskiego, lecz nie wzniecił pożaru. — W Chmielu zniszczył grad prawie całe zboże na polu. Na wzgórzach zasadzone kartofle zostały zupełnie zniszczone.

"**Pielgrzym**" pelpliński ogłasza następującą statystykę obsadzenia probostw w dyecezyi chełmińskiej. W czasie od r. 1892 do 1896 otrzymało 74 księży święcenia kapłańskie, a mianowicie 45 Polaków i 29 Niemców. Z tych otrzymało dotychczas probostwa 15 Polaków i 16 Niemców. Z Polaków otrzymali prezentę na te probostwa od rządu 3, od biskupa 4 a od prywatnych patronów 8; z 16 Niemców zaś otrzymali probostwa z prezenty rządu 10, od biskupa 3, od prywatnych patronów 3 — "Pielgrzym" dodaje, że w obsadzaniu tem probostw spostrzedz można było zasadę, aby polskie parafie obsadzać ile się da, niemieckiemi księżmi.

SZLĄSK PRUSKI.

— **Wirek.** Do kościoła w Halembie zakradł się złodziej w nocy i zabrał złoty kielich mszalny z napisem: "Od dekanatu bytomskiego proboszczowi Matoszczokowi 1890 roku."

Siołkowice. Ks. proboszcz Musioł został przez ks. kardynała Jerzego mianowany dziekanem siołkowickiego dekanatu w miejsce ś. p. ks. dziekana Lipińskiego.

Nowy Bieruń. W czasie niedzielnej burzy piorun uderzył w napełnioną zbożem stodołę gospodarza Gołąbka w Pławach pod Oświęcimiem. Spłonęła stodoła i dwa domy mieszkalne.

Pszczyna. Widoki na żniwa tegoroczne w całym powiecie lepiej się przedstawiają aniżeli w innych okolicach Górnego Szląska. Żyto sypie dobrze. Pszenica i jęczmień również wydały sprzęt zadawalniający tak samo owies.

Babrze. Ślusarza Miczkę ukąsił komar w twarz. Po pewnym czasie policzek silnie opuchł tak, że czwartego dnia udał się Miczka do lekarza. Niestety było już zapóźno. Skutkiem zatrucia krwi Miczka umarł.

Imielin. Jedenasto letnia dziewczyna Pokorska do nilecenia ogniu użyła nafty. Bańka z naftą eksplodowała a płomienie ogarnęły nieszczęsną dziewczę. Zanim pomoc nadeszła dziewczę tak się poparzyło, że krótko potem umarło.

Radzionków. — Jak słychać, ma być kolej elektryczna przeprowadzona pomiędzy koloniami Rojcą, Buchacem do Bytomia. Dla mieszkańców Rojcy, Szarleja i Buchaca byłoby to wielką wygodą, bowiem po skasowaniu pociągów osobowych z Radzionkowa przez Szarlej, komunikacya kolejowa ztamtąd do Bytomia jest wielce utrudniona.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— **Kraków.** Zjazd przemysłowy w Krakowie odbędzie się nie w terminie dawniej ogłoszonym, lecz w czasie pomiędzy 18 a 21 września.

Program ogólny zjazdu jest następujący:

We wtorek dnia 18 września o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie celem zaznajomienia się.

W środę dnia 18 września o godz. 9 rano msza św., a o godzinie 10 otwarcie zjazdu i I plenarne posiedzenie do godz. 1 po południu. O godz. 3 po poł. obrady sekcyi: o wpół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze.

W czwartek dnia 19 września o godzinie 9 rano II plenarne posiedzenie. O 3 po południu obrady sekcyi. O 9 wieczorem bankiet.

W piątek dnia 20 września o godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne; o 3 po południu III plenarne posiedzenie i zamknięcie zjazdu. Wieczorem o godz. 8 swobodne zebranie towarzyskie.

W sobotę dnia 21 września całodniowa wycieczka.

Program ten w szczegółach może uledz jeszcze pewnym zmianom.

† **O. Michał Maćkowski** Jezuita, rektor chyrowskiego konwiktu, który umarł nagle przy Morskiem Oku, przyjechał dnia 6 b. m. w interesach do bawiącego w Zakopanem O. Prowincyała Ledóchowskiego. Następnego dnia skorzystał z ładnej pogody i pojechał z kilku Ojcami nad Morskie Oko. Wracając do Czarnego Stawu w najlepszem, jak się zdawało, zdrowiu, nagle na równej ścieżce nad brzegiem Morskiego Oka padł na ręce towarzyszącego mu O. Gawlkowskiego. Na jego wołanie nadbiegło zaraz więcej osób, między niemi ks. proboszcz z Poronina, Dr. Suszycki, O. Stec. Wszystkie próby ratunku okazały się bezskuteczne; lekarz skonstatował śmierć, która nastąpiła wskutek paraliżu serca.

Kraków. Na dochód zakupna nowego domu dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie odbędzie się w Zakopanem w drugiej połowie bież. miesiąca wieczór muzyczny i deklamacyjny.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej poleciła, w sprawie uwolnienia domów przebudowywać się mających w Krakowie na 20 lat od podatku — poczynić dalsze kroki u rządu, a mianowicie przygotować techniczne operaty, celem uzyskania u rządu zwolnienia dla tych domów od podatku.

Sędziszów. W nocy na 2 b. m. wybuchł pożar we wsi Wilkowice (pow. Ropczyce) o parę mil odległej od Sędziszowa i zniszczył gumna i zabudowania gospodarskie w folwarku hr. Michałowskiego. Spaliły się zbiory tegoroczne i narzędzia gospodarskie. Pożar trwał kilka godzin. Szkoda wynosi 40,000 kor.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

Marcin Borelowski Lelewel.

Oj Zwierzyniec nasz, Zwierzyniec!
Spojrzyj przyjacielu.
Za Wisłą się bieli Tyniec. —
Zamek na Wawelu.
Płynie galar za galarem,
Szumnym suną pędem,
Woda bieży w polu szarem,
Za topoli rzędem.
Oj! topolo zwierzyniecka,
Oj! Wisło jedyna,
Śpiewałaści ty dla dziecka,
Małego Marcina.
Ojciec nosił wapno w skopku,
Lada czem się żywił,
Szczęśliwszyś ty stary chłopku,
Niżli pan Radziwiłł.
Szczęśliwszaś ty matko miła,
Niż największa pani,
Coś dzieciątko to karmiła,
Co Polsce hetmani.
Kołysała się dziecina,
Aż wykołysała,
Od Marcina się poczyna
Nowa Polski chwała.
Cześć dla ciebie Lelewelu,
Coś nas poił chwałą,
Lelewelów będzie wielu,
Borelowskich mało.

* * *

Hej! ty chłopie, chłopie małe,
Gdzieś się ty uczyło?
Widziałoś ty polską chwałę,
W polu nad mogiłą:
Naszej Wandy grób zielony,
Na mogilskich łąkach,
A Kościuszki z drugiej strony,
Krakus na Krzemionkach.
Na mogile kiedy stanie,
Spojrzy na niebiosy,
Coś tam szepcze: Krakowianie,
Do kosy! do kosy!
Chłopie szlocha, wzroki szerzy,
Wisła szumi brzegiem,
Od Maryackiej spojrzy wieży,
Do Karpat pod śniegiem.
Kraj do koła malowany,
Bójne błonia, pasze,
Nasze góry, nasze łany,
A przecie nie nasze.
Nadwiślańska topol szumi,
Liść liściu podawa,
Kto ma serce ten rozumie,
Kędy polska sława.
Obsiadły nas cudzoziemcy,
A my poszli w sługi,
Po tej stronie siedzą Niemcy,
Moskale po drugiej.
Jak wzrok sięgnie po kraj świata,
Niewola, niewola,
Tylko z Karpat orzeł lata,
Na ojczyste pola.
Tylko jeden orzeł wolny,
W Karpat okolicy,
Tylko orzeł i wiatr polny
Co nie zna granicy.
Tylko wolne skrzydła ptasze,
Jak w minionym wieku;
A ty musisz nosić człeku,
Niemieckie kamasze.
A tu serce rwie się do czynu,
Uderza jak młotem,
A świat woła: czekaj synu,
Co potem? Co potem?
Hej, co potem... w Bożej dłoni
Ludzkich dziejów wątek;
W Bożej dłoni los tej broni,
A w ludzkiej początek.
Coś tam w pieśniach pieją wieszcze:
Że Polska być musi,
Ale długoż czekać jeszcze,
Nim się kto pokusi?
Dosyć nam już Polskę marzyć,
Trzeba się odważyć,
Na marzenia próżne słowa,
Ludzka krew się zpsowa.
Tak to myślał Marcin sobie,
W cudny, letni, dzionek,
Na Krakusa cichym grobie,
Patrząc z nad Krzemionek.
Jeszcze dzieckiem w piękne lato,
Ręce w górę wznaszał,
I czapeczką wiał rogatą,
Jakby braci spraszał.
Do mnie, do mnie, bracia mili,
Dalej, śmiało dalej,
Do mnie bracia, będziem bili
Niemców i Moskali.
Będziemż latać za konikiem,
I gonić Tatara,
A z Moskałem siedzieć dzikim,
I słuchać ich cara?
Będziemż śpiewać: Wanda leży,
A czcić ród zdradziecki,
I mustrować się w odzieży
Moskiewskiej, niemieckiej?
Wszak nas liczą na miliony,
Ludu co w łzach mięknie,
Niechże raz już hukną dzwony
I kosa zabrzęknie.
Ale głosu nikt nie słuchał
Marcina dzieciny,
Wietrzyk słówka precz rozdmuchał,
Jak te puchy z trzciny.
I świat piękny, ten świat cały,
Gniótł mu piersi młode,
Od karpackiej śnieżnej skały
Po wiślaną wodę.
Żywot taki to męczeństwo,
Lud się wyknął kłonić,
A on chciał na nabożeństwo,
Po swojemu dzwonić.

* * *

Nie ma rady, miły Boże,
Złe nam wiatry wieją,
Co tu jeden człek pomoże,
Gdy wszyscy nie śmieją.
Czas ucieka, życie z czasem,
Kłopot, nędza, troski,
Powędrował borem, lasem,
Rzemieślnik krakowski.

* * *

Cztery lat się z kijem włóczył,
Wędrówka się wiodła,
Ot i w końcu się nauczył,
Jak dobywać źródła.
Suchą ziemię wciąż przewierca,
Źródło z głębi bucha,
Żebyż to tak ludzkie serca,
Jak ta ziemia sucha....
Cicho, cicho, coś w nagrodę
Wciąż mu szepce w duszy,
Dobywasz ty z ziemi wodę,
Dobędziesz i z duszy.
Tylko szukaj między swymi,
Gdzie się wody kryją,
Tylko zważaj w jakiej ziemi
Czyste źrodła biją.
Marcin spojrzał w świat weselej,
Serce się podniosło,
A im dalej szedł, tem śmielej
Wiodło się rzemiosło.
W niskich chatach po warsztatach,
Po miejskich gospodach,
Po wędrówki długich latach,
Zwiedział się o wodach.
Poznał studniarz polską ziemię,
Zwiesił czapkę krasną,
Żyje jeszcze polskie plemie,
Niech mnie gromy trzasną.
Hej! Warszawo, ty Warszawo,
Ty kochane gniazdo,
Stare miasto, stara sławo,
Całej Polski gwiazdo.
Kto się smuci temu gorzej,
Niech go piorun spuka,
Niech się święci ludek Boży
I studniarska sztuka.
Naród polski Boga błaga
I czci imię Boże,
Lecz kto sobie nie pomaga,
Bóg mu nie pomoże.
Nie ma broni, lecz są dłonie,
Kto tam mędrków słucha,
Gdy są dłonie, będą bronie,
Tylko trzeba ducha.
Jedno życie matka dała,
Raz ci umrzeć trzeba,
Na toż praca nasza cała,
By się dobrać chleba?
Że ktoś zginie, ot gadanie,
To i tak trza zginąć;
Ale Polska raz powstanie,
I znów będzie słynąć.
I świat kiedyś o nas powie:
Że nie z łaski króli,
Lecz, że Polskę jej synowie,
Po kuźniach wykuli;
Wyszyli ją krawcy złotem
Na polskim obszarze,
Nie pytajmy co tam potem,
Reszta się pokaże....
Ducha, ducha! wiara krzyczy,
A pobijem wrogi;
Kto ofiary dla cię liczy,
Polski kraju drogi?....
Czy w czuwaniu, czy we spaniu,
W pracy, czy przy szklance,
Inni myślą o kochance,
Marcin o powstaniu.
Żadna myśl nie przeszła płocha
Po głowie prostaczej,
Kto ojczyznę szczerze kocha
Nie może inaczej....
Polska mu się przypomina,
Spustoszone łany,
Polska woła na Marcina:
Tyś mój syn kochany.
Miła żona, miłe dziatki,
Miły domek człeku,
Lecz on wyssał miłość matki,
W niemowlęcym wieku.
Słońce ledwie dachy bieli
Przy świętej niedzieli,
Ledwie złoci wieże z rana
U świętego Jana.;
A nasz Marcin już w odzieży,
Po mieście się suwa,
Spieszy Marcin do młodzieży,
Co pod strychem czuwa.
Jako ptacy w domu cichym,
Otrząsnąwszy pióra,
Gdy dół drzemie, tam pod strychem
Obraduje góra....
Oj! to ptactwo rychło wzleci
Na wolności słońce,
Polskie ptactwo, polskie dzieci,
Do boju gorące.
Stary Zygmunt się zadziwi,
Nad ich lotem hyżym,
Co nad miastem w dół się krzywi,
Z pałaszem i krzyżem,
Zadziwi się Święto-Janka,
Nadwiślańskie strony,
Gdy jednego we mgłach ranka,
Hukną w miejskie dzwony.
Zadziwi się zamek stary
Co się w słońcu bieli,
Bo tak wielkiej w Polsce wiary,
Nigdy nie widzieli.
Nagie piersi krwią się zbroczą,
Wsiąknie krew do gruntu,
I kamienie z ziemi skoczą,
I krzykną do buntu.
Spieszy Marcin, drżą mu wargi
Między chłopskie fury,
Rankiem ciągnie lud na targi,
Zamiejskie Mazury
Marcin znany wszemu światu,
Co powie to święte,
I lud wierzy mu jak bratu,
I bierze zachętę.
Parobczaki palą z biczy,
Śmieją mu się kmotry,
A ulicą chłopak krzyczy:
Hej! Moskale łotry!...
I duch jakiś w serce wpada,
Jak wiosenne wianie,
Jedna babka drugiej gada:
Dzwonią na powstanie...
Przeszły krwawe dni lutowe,
Śpiewy, łzy i jęki,
Naród przetarł ze snu głowę,
Ręka szuka ręki.
Stanął cały z świętą wiarą,
Krwią zbroczył kamienie,
I przyklęknął przed ofiarą,
Jak na podniesienie.
Śród świętego ludu dzieła,
Brzęknął im głos dziarski:
Jeszcze Polska nie zginęła,
Na trąbce pocztarskiej.
Głos ten wzbudził dawne czucie,
Śród świętego gminu,
Zadzwoniła mu w tej nucie,
Wielka chwila czynu.
Poglądnęli na się społem,
Zdjęci świętym buntem;
Marcin stał z pogodnem czołem,
Pod królem Zygmuntem.

(Dokończenie nastąpi).

KWESTYA POLSKA.

Pod powyższym tytułem tygodnik hamburski "Der Lootse" zamieścił artykuł znanego autora niemieckiego p. Wilhelma Uhdego. Artykuł ten wywołał w prasie hakatystycznej wielki hałas i na autora posypały się gromy, że zdradza sprawę niemiecką. Artykuł ten przytaczamy poniżej w streszczeniu:

"Zrozumienie sprawy polskiej — pisze p. Uhde — nie jest rzeczą badań powierzchowych. Przedewszystkiem niejasną ona jest dla namiętności politycznych, znajdujących się w wirze walki. Gdzie nienawistnym a podnieconym uczuciom chodzi jedynie o zwycięstwo, tam nie ma czasu do namysłu, czy walka była wogóle potrzebną i jakie dalsze chwilowe pognębienie przeciwnika może stworzyć widoki. Zresztą do ostatecznego zwycięstwa nie tak prędko jeszcze, a nawet prawdopodobnie nigdy nie przyjdzie. Wyniki walki, którą Niemcy prowadzą, są bardzo wątłe, a użyta broń nader problematyczna.

"Ekonomiczne bojkowanie narodu polskiego, znęcanie się nad gimnazyastami, wykluczenie ojczystej mowy z nauki religii postawiły naszych przeciwników na korzystnem stanowisku męczenników i wzbudziły w nich niebywałą miarę energii, dumy i wytrwałości. Polityka niemiecka nie tylko że nic nie wskórała przeciw oporowi starszych, lecz zdołała nawet w dzieciach polskich rozgrzać płomienny zapał w obronie polskich ideałów. W szkole dziecko polskie wcale nie odpowiada, gdy je nauczyciel religii zapyta po niemiecku. Jedynym wynikiem niemieckiej polityki jest wyższość przeciwnika, wytworzona wzmocnioną odpornością, oraz szalone marzenia polskich zapaleńców; jednem słowem — wojna domowa w niemieckiej prowincyi.

"Polacy się chcą narodowo rozwijać, czego im nikt nie może brać za złe, ani powinien wzbraniać, dopóki legalnej trzymają się drogi. Posłuszeństwa dla ustaw państwa można żądać, a w razie potrzeby wymusić, Polacy gotowi są doń. Lecz przywiązanie trzeba sobie umieć zjednać, a uciskiem, ni wyjątkowemi ustawami się tego nie dosięgnie. Nierozsądnym jest przypuszczać, aby można Polaków przerobić na dobrych Niemców przez bojkot i ucisk i przez zdzieranie napisów polskich. Jedynie zjednać ich można sympatyą. Wykazanie wyższości niemieckiej kultury może w obcym narodzie powoli wzbudzić sympatyę do niemieckości i przysposobić drogę do wolnego zespolenia się. Tymczasem musi nam wystarczyć posłuszeństwo, gdyż kultura nasza obecnie nie szczególnie się nadaje do oczarowania cudzoziemców.

Kierownicy niemieckiej polityki, by zagłuszyć poważne, ostrzegające głosy, uciekli się do głośnych objawów pseudopatryotyzmu. Powstała więc klika urzędników, artystów i uczonych która na każdy lekkomyślny objaw dylektanckiej polityki pieje pochwalne hymny. Dla uczciwych patryotów zginęła nadzieja oglądania czasów gdzieby prawdziwa cywilizacya ogarnęła granice cesarstwa i spoiła w jednolitą całość.

Użyto wszelkich środków, by bezwzględne usposobienie zapanowało w rządzących sferach. Z Poznańskich błoni biły pod berlińskie niebo okrzyki siłaczów fanatyzmu, żądając by Polaków przerobić na dobrych Niemców. To się spodobało i nawet się posypały rozporządzenia, by Polaków tak długo obrabiać, aż dopóki czystym niemieckim akcentem nie zdołają wołać hurra, gdy kto z góry jakie głupstwo zrobi, sztuczną tę antipolską politykę tylko ten dobrze osądzi, który zna mątne wyziewy, jakie się unoszą ponad urzędowem północno niemieckiem barbarzyństwem.

Następnie autor radzi się zapatrywać na nauki, jakie czerpać można z historyi starożytnych Greków, a zwracając się do aktualnych stosunków pisze dalej:

"Jasnem jest, że tak dalej nie pójdzie. Lecz historyczne porównania nie zmienią celów i zapatrywań miarodawców sfer, jeżeli ich nie odmieni poczucie, że wiekopomne dzieło Bismarka zaczyna się rozpadać. Chwilowo nie mamy prawa żądać przywiązania od ludzi, którzy swą kulturę czerpali z odmiennych od nas źródeł, a gorąco są przywiązani do odrębnych właściwości narodowych, do swego języka i wiary. Dopiero wtedy nam wolno by było odbierać ich ideały, gdybyśmy w zamian dali im coś wyższego i cenniejszego."

Na wszystko to, co szanowny autor pisze o nieodpowiedniej gospodarce Niemców, piszemy się chętnie. Wywody jego świadczą, że rozumie odrębność cywilizacyi polskiej od cywilizacyi niemieckiej i że stara się pojąć naszą naturę. Lecz środki przez niego polecane mogłyby co najwięcej spowodować jakieś zbliżenie towarzyskie, a w najlepszym razie ekonomiczne. To ani wystarczy ani się na wiele nie przyda. Dopóki na ziemi ojców naszych uważani jesteśmy za paryasów, dopóki państwo się przyczynia do zwalczenie nas, dopóty z naszej strony zbliżenie się obydwóch narodów jest niemożliwe.

Sam autor przyznaje, że kultura do Niemców innemi drogami przyszła i na innych społecznych warunkach się opierała, niż u nas. Dlatego nasze ideały kultury inne być muszą od niemieckich. Dopóki się społeczeństwo niemieckie nie otrząśnie z nietyle niemieckiej, co specyalnie pruskiej idei, że szczytem współecznego rozwoju jest państwo, a nie kraj, a wyrazem jego rząd, a nie naród, dopóty słaba nadzieja, aby w obrębie granic cesarstwa postało boże królestwo na ziemi.

HISTORYA KARTOFLI.

Kartofle, choć tak dziś powszechne w Europie, nie są rośliną tutejszą ojczyzną ich jest część Ameryki południowej, a szczególniej Chili. Do chwili odkrycia tej części świata przez Kolumba, o kartoflach nic nie wiedziano w Europie. Dopiero około r. 1585 zostały przywiezione po raz pierwszy przez Hiszpanów do Włoch i przez podróżnika Ralejga do Irlandyi. Ale wówczas nie wiedziano w Europie, jakie części tej rośliny są jadalne; niektórzy np. zasadziwszy kartofle, zbierali zielone jagody, smarzyli je w maśle i ocukrzone, próbowali jeść, lecz skosztowawszy ich, zadecydowali, że Amerykanie muszą być osobliwi w smaku, jeżeli mogą konsumować tak wstrętną potrawę. Odtąd już nie mieli do nich zaufania, zaniechali uprawy i zarazem dalszych prób. Bogaci tylko zatrzymali je jako osobliwość dla ozdoby swych ogrodów, a we Włoszech sadzono je dla bydła. Niekiedy ukazywały się na stołach królewskich, lecz żaden z biesiadników nie miał ochoty próbować tego zamorskiego przysmaku. Tak upłynęło prawie 200 lat, zanim ludzie doszli do przekonania, że roślina ta jest pożywną i smaczną.

W końcu XVIII stulecia aptekarz francuski nazwiskiem Parmentier, przekonawszy się, jaka część tej rośliny jest jadalną i zobaczywszy jej części pożywne, doszedł do przekonania, że może w przyszłości stać się nową ochroną przeciw głodowi, postanowił koniecznie rozpowszechnić jej uprawę. Pozasadzał całe pola kartoflami i sprzedawał je po bardzo niskiej cenie, żeby ludzi przyzwyczaić do nich; ale nikt nie miał do nich przekonania, jako do nowości i nikt nie chciał kupować, sądząc, że ich aptekarz chce potruć; wprost brzydzili się niemi. Nawet rozdawał darmo, ale i w ten sposób brać ich nie chciano.

Lecz w krótkim czasie nieurodzaj na zboże spowodował głód i wtedy siłą konieczności wzięto się do ziemniaków, które ich ochroniły od głodowej śmierci.

Klęska ta dała pierwszy przykład do ogólnej uprawy tej rośliny i dziś zdziwienie nas ogarnia, jak mogli nasi pradziadowie obchodzić się bez tego pokarmu.

Jeden z francuskich kucharzy, chcąc uczcić pamięć rozpowszechniciela kartofli, nadał zupie kartowflanej nazwę "potage Parmentier".

Przed stu laty u nas kartofle jeszcze nie były tak rozpowszechnione, jakby się zdawało. "W roku 1820 (pisze Franciszek Morawski) przyjąłem starca kucharza, który podług własnoręcznych zaświadczeń Kazimierza Pułaskiego, służył u niego przez cały ciąg wojny. Konfederat ten barski i kucharz zarazem, nazywał się Barnabasz Dziendzierzyński. Opowiadał on mi, jak w czasie obozowania pod Warką, gdzie właśnie naówczas wielki jest odpoczynek, jakaś cześnikowa przysłała Pułaskiemu spory wór kartofli, jeszcze wówczas nie znanych.

Pułaski licznie zebraną szlachtę na obiad zaprosił, a wszedłszy do kuchni, "Barnabaszu", rzekł do mnie: "sporządź mi to wasze na obiad". Było nas siedmiu kucharzy, długo kręciliśmy głowami, nie wiedząc, co z tem zrobić; aż wreszcie zgodziliśmy się na to, aby ugotować z jajecznicą. Jakoż doskonale nam się udało. Pan Kazimierz powiedział, że przedziwne i kazawszy mię przywołać w czasie obiadu, poczęstował mię kieliichem węgra.

Długo potem w Polsce gotowano kartofle z jajecznicą, póki ich na niemiecką modę przyrządzać nie zaczęto, lecz ja myślę, że do jajecznicy wrócą.

Ziemniaki, czyli kartofle, mają u nas także swoją historyę. Sprowadzenie ziemniaków do Europy przypisują angielskiemu żeglarzowi, Drakemu, przy końcu XVI wieku. Najwcześniej roślinę tę zaczęto uprawiać w Irlandyi, później w Belgii, Holandyi, a następnie we Włoszech i Hiszpanii, w Niemczech dopiero po koniec XVIII wieku. W Polsce ziemniak przy końcu XVII wieku był jeszcze wielką osobliwością. Jan III Sobieski, spróbowawszy raz pierwszy kartofli pieczonych ze stołu gubernatora Wiednia, hr. Stahremberga, bardzo sobie jarzynę upodobał.

W jednym z listów, pisanych do królowej Marysieńki, wspomina o kartoflach, nazywając je z włoska — tortu folli, a posyłając worek ziemniaków, zaleca, aby starannie te "kulki" do wiosny przechowano dla posadzenia w ogrodzie wilanowskim. Dopiero jednak w siedm lat potem, t. j. w roku 1690, ogrodnik wilanowski, Paweł Wieńczarek, pod kierunkiem samego króla, zasadził zagonik ziemniaków, z których doczekano się plonu.

Nowa jarzyna znalazła uznania u biesiadników stołu królewskiego, a zapadający coraz bardziej na zdrowiu Sobieski miał zalacone przez lekarzy unikanie kartofli, uznanych za pokarm ciężko strawny.

Tym sposobem uprawa kartofli w ogrodzie wilanowskim została zaniechana. Wybrany po zgonie Sobieskiego w roku 1696 August II Sas, przezwany Mocnym, był także kartoflarzem, gdyż w Dreźnie na stole królewskim, obok innych potraw, musiał być codziennie półmisek kartofli, smarzonych w całości. August II zdziwił się, że w Polsce tej jarzyny nie znają. O ile więc w Warszawie przebywał, kartofle na stół królewski sprowadzano z Saksonii. Panowie polscy poczęli kosztować "zamorskiego przysmaku", tak bowiem ziemniaki jeszcze nazywano. Który zaś z magnatów gościł u siebie króla, ten musiał i o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na kartofle zaczął się w Warszawie zwiększać.

A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający pod miastem ogrody owocowe i warzywne na terytoryum Mokotowa i Rakowca, sięgające granic Warszawy. Ów Łuba, jako zięć Wieńczarka, ogrodnika wilanowskiego, zaznajomił się z uprawą kartofli. Sprowadził więc z Saksonii kilka worów ziemniaków i te na przestrzeni dwóch morgów, w ziemi doskonale nawiezionej, prawdziwie ogrodowej, zasadził na wiosnę 1701 roku.

Było to przed 200 laty, czyli, że w roku bieżącym mamy dwóchsetny jubileusz pierwszej na wielką skalę uprawy kartofli w Polsce. Na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 r. ukazały się ziemniaki, dostarczane z ogrodu Jana Łuby, który z nowy jarzyny musiał mieć duże zyski, kiedy w następnym roku 1702 zasadził już pięć morgów. Mimo to ziemniaki nie znajdowały wielkiego rozpowszechnienia. Gotowane czy pieczone, pojawiały się na stołach magnatów i szlachty jako modna potrawa, ale ogół tylko szydził sobie z tego przysmaku. Jeszcze Matuszewicz w swoich pamiętnikach ironicznie wspomina o kartoflach, nazywając je "niemiecko-saskim smakołykiem bez gustu, chyba dla mody spożywanym".

Ci, którzy zaczęli uprawiać kartofle na większą skalę, jako pokarm, znajdowali wśród służby i czeladzi dziwne uprzedzenie do nowej jarzyny. Wmajątku któregoś z Cieciszowskich na Podlasiu, zdarzył się wypadek buntu służby wiejskiej, jedynie z przyczyny dawania kartofli na wieczerzę i to nie codziennie, ale dwa, trzy razy na tydzień.

Dziś kartofle przedstawiają nietylko najpospolitszy pokarm biednych ludzi, ale i artykuł kuchni gastronomicznej, bez których najwystawniejszy obiad się nie obejdzie, a tysiące ludzi, nie jedzący chleba, zastępują go kartoflami.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 5-go Września, 1901.

ROSYA A POLSKA.

Pewien korespondent warszawski zamieścił w "Germanii" nader ciekawą korespondencyę o stanowisku Polaków względem Rosyi i odwrotnie i o zbliżeniu się powolnem tych dwóch narodów do siebie. Brzmi ona następująco:

Chociaż dotąd mowy być nie może o zmianie systemu rządu rosyjskiego wobec Polaków, zbliżenie się Rosyan do Polaków jest coraz więcej widoczne. Tak z polskiego jak z rosyjskiego obozu podnoszą się coraz liczniejsze wpływowe głosy, przemawiające za ugodą pomiędzy Rosyą a Polską.

Niejednokrotnie spotykano się mianowicie ostatniemi czasy z wezwaniami do zapomnienia o dawnych waśniach i do złączenia się ludów słowiańskich, aby stawić czoło wszechniemieckości.

Charakterystycznem jest, że z tych dni "Kuryer Świąteczny" warszawskie pismo humorystyczne, następny podał obrazek: żołnierz pruski w pikelhaubie patrzy przerażony i wystraszony na niebo pokryte ciężkiemi chmurami. Z jednej z tych chmur wychyla się groźnie olbrzymia pięść: "Słowiańszczyzna!" Pod obrazkiem umieszczone były słowa: Boimy się Boga i nikogo więcej na świecie. — Charakterystycznem jest po pierwsze, że skrupulatna rosyjska cenzura pozwoliła na umieszczenie tego obrazka, a powtóre, że polskie pismo oświadczyło się za panslawizmem.

Dalej podnieść należy i to, że rząd rosyjski zerwał od dłuższego czasu z polityką kłucia szpilkami.

W ostatnich latach wprowadzono do niższych i wyższych szkół naukę języka polskiego, nauka ta odbywa się w dwóch lub trzech godzinach tygodniowo. Po gimnazyach wykłada się przynajmniej raz na tydzień literaturę polską. We wszystkich zakładach naukowych wykłada się dzieciom polskim naukę religii w języku ojczystym.

Na Litwie wolno od niedawnego czasu stawiać kościoły, w miejsce zamkniętych przez rząd z rzekomej przyczyny, że groziły runięciem.

Urzędnicy rosyjscy, bywający czas dłuższy w Królestwie Polskiem i umiejący już po polsku rozmawiają z publicznością po polsku. Tak samo stara się większa część z Rosyi przenieslonych urzędników nauczyć języka polskiego. Od Polaków, nawet mówiących płynnie po rosyjsku, odbiera się przed sądem przysięgę w języku polskim.

Gdyby Rosya kiedy przyjęła konstytucyę, wziąłby większa część Polaków żywy udział w życiu konstytucyjnem Rosyi.

Pewien rosyjski publicysta mówił niedawno:

Zaprowadzenie konstytucyi w Rosyi pociągnęłoby za sobą natychmiastowe pojednanie Polaków z Rosyanami. Wspólny wstręt do Niemców zbliża zresztą z dniem każdym Rosyan do Polaków.

Znany antyniemiecki artykuł Mosk. Wiedomosti, wykazujący wzrost niemczyzny i ekonomiczny wzrost w Królestwie Polskiem, przedrukowały z zadowoleniem nietylko pisma panslawistyczne, lecz także półurzędowy "Dniewnik warszawski".

Prasa polska w Królestwie może zamieszczać ostre artykuły przeciwko antypolskiej polityce pruskiej, przeciwko hakatyzmowi, przeciwko propagandzie wszechniemieckiej itd. a cenzura rosyjska nic a nic z tego nie skreśla.

Przed kilku laty nikt nawet nie byłby przypuszczał, aby polska prasa mogła występować w tak ostrym tonie przeciw Prusom i pruskiej polityce.

Obecnie rosyjska cenzura uważa ten ton za zupełnie właściwy. Zupełne pojednanie Rosyan z Polakami nie jest jeszcze bliskiem, lecz pojednanie pod wielu względami nastąpi i jest tylko kwestyą czasu, o tem mówi się głośno tak w polskich, jak i w rosyjskich kołach.

Artykuł ten zrobił pewne wrażenie w niemieckiej prasie. Wszystkie bardziej wpływowe pisma go przejęły — a ze złośliwością i zaciętością w tych, do artykułu ze strony pism niemieckich dołączonych, można brać miarę, jak niemilem byłoby Niemcom zupełne pojednanie się Polaków z Rosyą.

EUROPA PRZECIW AMERYCE.

Stany Zjednoczone wysłały za granicę w zeszłym roku towarów za $1,457,700,000. Z tej sumy zapłaciła Anglia za towary amerykańskie $631,200,000, a reszta Europy sprotebowała towarów za sumę $504,800,000.

Liczby te porównywane z liczbami lat poprzednich, dają nam najlepszy dowód, że wywóz Stanów Zjednoczonych w zeszłym roku wzrósł do niebywałych rozmiarów i przewyższył swym ogromem wszystkie lata poprzednie, czyli że handel i przemysł amerykański ogromnie wzrasta i zastrasza swym rozwojem całą Europę.

Stąd to dzisiaj nadchodzą wieści z Europy, że wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych i zasypywanie niemi rynków europejskich, grozi "staremu krajowi" wielką ruiną handlową a tem samem i finansową. W tym celu rządy europejskie mają zamiar wystąpić wspólnie przeciw handlowi Stanów Zjednoczonych, za pomocą nałożenia wysokiej taryfy na towary amerykańskie.

Na przeprowadzeniu takiej taryfy ucierpiałyby Stany Zjednoczone najwięcej ze strony Anglii, gdyż ta potrzebuje większą połowę całego wywozu towarów amerykańskich; ale gdy się przyglądniemy pojedyńczym produktom, bez jakich Europa obyć się nie może, to przychodzimy do wniosku, że nie jest tak źle, jakby się na pozór zdawało.

Weźmy naprzykład taki wywóz bawełny, której produkt w innych częściach świata nie pokrywa potrzeb swych i europejskich, a więc trzeba koniecznie sprowadzać ją z Ameryki. Widocznie Europa bardzo wiele potrzebuje bawełny, jeżeli w zeszłym roku sprowadzono jej ze Stanów Zjednoczonych za sumę $155,400,000.

A co pocznie Europa bez amerykańskiej pszenicy? Czy wymorzy swą ludność głodem w razie nieurodzaju, jak się rzecz ma w bieżącym roku, gdy w całej Europie narzekają na nieurodzaj?

- Wobec tego wszystkiego widzimy, że wojna taryfowa, jaką nas od niedawna Europa straszy, nie jest znów tak groźną, jakby się to na pozór zdawało. Gdyby taką taryfę przeprowadzono, zmniejszałaby ona co prawda wywóz pewnych produktów rolniczych i fabrycznych, ale znów nie w takim stopniu, jak niektórzy przypuszczają.

Zaprowadzenie takiej taryfy ma nastąpić, ale nie długo ono się utrzyma. W razie gdyby ją zastosowano na czas dłuższy, to w końcu przekonamy się, kto więcej ucierpi Ameryka czy Europa. Gdyby Europa stanowiła jedno wielkie państwo, o jednakowych ustawach wewnętrznych i zewnętrznych, to bez wątpienia zaprowadzenie taryfy ta kiej, byłoby dla Stanów Zjednoczonych wielką stratą w handlu i przemyśle. Ponieważ atoli Europa podzielona jest na wiele państw, o rozmaitym ustroju państwowym, które starają się przewyższyć jedno drugie pod względem handlu i przemysłu i ciągle ze sobą rywalizują, więc podobna wojna taryfowa jest prawie niemożebną.

Przeprowadzenie takich ustaw cłowych w Europie na amerykańskie produkta spożywcze, oznaczałoby to poprostu karę na tych, którzy te ustawy przeprowadzili. Dlaczego? Odpowiedź łatwa. Gdyby przeprowadzono taką ustawę cłową, produkta spożywcze znacznie musiałyby podrożeć, przez co ucierpiałaby klasa robocza, a nie mogąc pokryć swych potrzeb z pracy rąk, musiałaby szukać na to sposobu, a najłatwiejszym byłoby opuszczenie kraju i szukanie zarobku w Ameryce, bo tu jest lepszy zarobek i tańsze życie.

Z tego znów widzimy, że Stany Zjednoczone mogą stawić czoło nietylko producentom ale i konsumentom europejskim.

Tak samo rzecz się ma i z innemi produktami Stanów Zjednoczonych, biorąc na wygląd produkta rolne czy fabryczne. Ameryka ma wszystkiego podostatkiem w domu, a mając przytem ulepszony system pracy, może i robotnikom więcej płacić i produkta taniej sprzedawać, podczas gdy w Europie rzecz ma się przeciwnie.

Zapyta się może czytelnik, dlaczego Stany Zjednoczone zaprowadziły taryfę celną. Gdyby Stany Zjednoczone nie miały taryfy na wyroby zagraniczne, to napływ ich za tamowałby rozwijający się przemysł krajowy, który potrzebuje jeszcze dużo czasu nim będzie tak rozwinięty i wyzyskany jak w innych krajach.

Gdy atoli rozwinie się tak, aby mógł zaspokajać wszelkie potrzeby obywateli, to i taryfa celna będzie zbyteczna, bo mogąc wyrobić wszystko u siebie, nie będziemy potrzebowali obawiać konkurencyi zagranicznej.

Koniec końcem zaprowadzenie taryfy celnej na towary amerykańskie w Europie, da się odczuć więcej tamtejszym krajom niż Ameryce, i bez wątpienia taka wojna taryfowa będzie porażką dla Europy.

ANGLIA ZACHWIANA.

Patryoci i angielscy mężowie stanu zastanawiają się nad tem, co będzie z ich ojczyzną dotąd potężną i wielką, gdyż obecnie we wszystkich koloniach angielskich czuć jakieś niezadowolenie i chęć wyzwolenia się z pod rządów angielskich.

Objaw ten konstatują oni z wszelką stanowczością, jako niebezpieczeństwo grożące Anglii na zewnątrz i wnioskują, że przyczyną tego jest brak w Anglii zdolnego dyplomaty, któryby nadchodzącą burzę mógł zażegnać, któryby mógł utrzymać w równowadze kolosalne państwo, składające się z wielkich po siadłości kolonialnych, rozrzuconych po całym obszarze kuli ziemskiej.

Nie jest też bynajmniej przesadnem takie przypuszczanie myślicieli angielskich. Bo gdy się bliżej przyglądniemy stosunkom angielskim, to bez wielkiego zastanawiania się przyjdziemy do wniosku, że Anglii rzeczywiście grozi niebezpieczeństwo, które wcześniej czy później objawi się w okrojeniu jej posiadłości zamorskich.

Wiemy, że Australia dąży do zupełnej niezawisłości od Anglii; Kanada, na wypadek jakich nieprzewidzianych zawikłań rządu angielskiego, bez wątpienia ogłosiłaby się państwem niezawisłem, w Indyach Wschodnich ludność obciążona podatkami, chce chwycić za broń, aby się po zbyć gospodarki i protekcyi angielskiej; w innych kolo niach ciągłe zaburzenia i niezadowolenie. Wszystko to świadczy, że potężny Albion nie jest tak potężnym jakby się zdawało, że potęga jego zawisła tylko od człowieka, któryby całą nawę kolosalnego państwa ujął w silne dłonie i pokierował nią tak, aby nie traciła równowagi.

Takiego właśnie człowieka brak jest Anglii, a czują to ci, którym losy państwa powierzono. Wielki dyplomata Salisbury, stojący prawie nad grobem, nie ma już tej zdolności, jaką się odznaczał i której Anglia wiele zawdzięcza; minister kolonii, Chamberlain, nie ma tego wpływu, sprytu dyplomatycznego, aby w danym razie zastąpić Salisburyego, a na niego najwięcej liczono, że on w przyszłości pokieruje państwem tak, jak dotąd Salisbury.

To też wysocy urzędnicy angielscy oglądają się jeden na drugiego i niejako szukając pomiędzy sobą najzdolniejszego, a nie mogąc go znaleźć, domyślają się złych następstw dla kraju.

W każdem wielkiem państwie nastają takie chwile przełomowe, chwile, w których losy państwa się ważą, a utrzymanie równowagi zawisło tylko od zdolnych kierowników państwem.

Słów tych kilka napisaliśmy, opierając się na wiadomościach, jakie nam ostatniemi czasy przyniosły telegramy z Londynu, a telegramy te powiadają, że Anglii grozi niebezpieczeństwo w niedalekiej przyszłości, że Anglia jest zachwiana.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ob. K. Sokołowskiemu w Worcester, Mass. — Korespondencyę umieściliśmy w przeszłym tygodniu, ponieważ nie widzieliśmy w niej nic złego, jak tylko wiadomość, że Polacy tamtejsi zakupili grunt pod nowy kościół polski i chcą założyć nową parafię. O stosunkach tamtejszych nic korespondencya nie wspominała, więc sądziliśmy, że to wszystko dzieje się za ogólną zgodą tamtejszych Polaków. Jeżeli tak nie jest, to powinniście obywatele zalatwić tę sprawę między sobą.

Nie wchodzimy w to, kto pisze korespondencye, byle by ta spokojna, traktująca o sprawach ogół nasz obchodzących. Czy korespondencya nadesłana zgadza się z prawdą lub nie, my odgadnąć nie możemy, polegamy zawsze na słowie i podpisie korespondenta, który się ze swem nazwiskiem nie tai, jak to miało miejsce w korespoden cyi z Worcester, Mass., podpisanej przez Józefa Reglińskiego.

Z CHIN.

LONDYN, 29 sierpnia. — Byron Brennan jeneralny konsul w Szangaj, powrócił do ojczyzny i opowiada, że pod względem interesów cudzoziemskich stan rzeczy w Chinach przedstawia się dzisiaj daleko gorzej, niż przed rokiem, zanim mocarstwa zagraniczne zajęły Pekin.

Dawniej sądzili Chińczycy, że interesa państw zagranicznych są mniej więcej równe, tymczasem dzięki ostatnim wypadkom zmądrzeli przebiegli Mongołowie i obecnie wiedzą już, jakiej trzymać się mają polityki, ażeby jedne mocarstwa waśnić z drugiemi.

Nienawiść Chińczyków przeciw cudzoziemcom wzmogła się i nie obejdzie się bez lokalnych zaburzeń. Wpływ Niemiec i Rosyi o wiele w Chinach jest większy, niż wpływ Anglii. Stany Zjednoczone stracą najwięcej przez zamknięcie portów Mandżuryi dla międzynarodowego handlu.

PEKIN, 29go sierpnia. — Czan Fu, skarbnik w prowincyi Chi Li ogłosił, że na przyszłość każdy Chińczyk może wyznawać wiarę, jaka mu się podoba.

Prześladowanie wyznawców wiary jakiejkolwiek sekty, będące wynikiem nietolerancyi, będzie surowo karane.

PEKIN, 29 sierpnia. — Ogłoszono edykt cesarski oznajmiający, że dwór powraca do Pekinu, lecz cesarz nie chce, ażeby witano go ostentacyjnie. Drogi tylko mają być doprowadzone do pożądanego stanu, lecz ludność nie ma czekać na drogach, ażeby cesarza zobaczyć.

Na pamiątkę pobytu cesarza w Singan Fu otrzymają tamtejsi ubodzy sumę 100 tysięcy tealów. Mieszkańcom prowincyi Szan Si i Honau, przez które przejeżdżać będzie dwór cesarski, będzie wolno nie płacić w tym roku podatków, a zeszłoroczne podatki będą im zwrócone. Koszta podróży zostaną pokryte z cesarskiej szkatuły.

Posłowie są niezadowoleni z cesarskiego edyktu, zabraniającego Chińczykom sprowadzać broń z zagranicy. Zaje się rzeczą widoczną, że cesarz nie sądzi, ażeby rządowi chińskiemu nie wolno było sprowadzać broni, tymczasem ten warunek pokoju dlatego był postawiony, ażeby rządowi odjąć możność uzbrojenia chińskiej armii.

PEKIN, 29go sierpnia. — Książe Szun donósł, że rząd niemiecki zażądał, ażeby on, stanąwszy przed cesarzem Wilhelmem, pokłonił się nisko trzy razy. Sekretarz i inni członkowie poselstwa mają upaść twarzami na ziemię i uderzyć o nią dziewięć razy czołem.

Sekretarz księcia prosił posła niemieckiego, ażeby rozporządzenie to uległo zmianie, lecz poseł odpowiedział, że nic w tej sprawie uczynić nie może.

Z Afryki Południowej.

CAPE TOWN, 29 sierpnia. — Przyjęto tu bardzo entuzyastycznie lorda Millnera, gubernatora Transwalu i Oranii, który właśnie wrócił z Londynu.

W odpowiedzi na mowę powitalną, Millner oświadczył, że Wielka Brytania nie zmieni polityki obecnej w południowej Afryce. Wobec tego powinno społeczeństwo południowo afrykańskie dopomagać rządowi w tym celu, aby ustanowić wielki, potężny i wolny kraj pod protektoratem Anglii.

LONDYN, 29 sierpnia. — Minister wojny kazał lordo wi Kitchenerowi uwiadomić komendantów Boerów, że zostaną stawieni przed sąd i roz strzelani, jeżeli ich podwładni będą zabijać rannych lub jeńców. Każdy szeregowiec karany będzie, stosownie do winy.

To rozporządzenie wysłane zostało po otrzymaniu wiadomości, że porucznik Mair, szeregowcy Harvey i Blunt z walijskiego pułku zostali przez Boerów rozstrzelani, poddawszy się pod Reitz.

LONDYN, 31 sierpnia. — Wiadomości z Afryki południowej nie są pocieszające. Cała Kolonia Przylądka jest siedliskiem anarchii. Boerzy ze wszystkich stron otrzymują pomoc.

Edgar Wallace jest przekonany, że groźna proklamacya Kitchenera nie nakłoni ani jednego oddziału Boerów do poddania się. Lord Kitchener składa swoje niepowodzenie w Afryce na karb rządu w Londynie.

Na początku sierpnia znajdowało się 100 tysięcy osób w obozach pod kontrolą angielską. Niedostateczne żywienie tych osób wywołuje między niemi ogromną śmiertelność.

LONDYN, 1 września. — Lord Kitchener donosi do ministeryum wojny, że między Waterwal i Hamanskrail wysadzili Boerzy pociąg pancerny. 250 Boerów skierowało ogień karabinowy na oddział znajdujący się w pociągu i rozpoczęła się krwawa walka. W końcu raportu dodaje:

"Z wielką boleścią donoszę, że w czasie bitwy zginął pułkownik Vandelour, jeden z najwięcej obiecujących oficerów i 9 szeregowców, a 17 żołnierzy zostało poranionych."

Polacy w Ameryce.

* Hemstead, N. Y. — Dnia 20 sierpnia umarł tutaj ogólnie szanowany Polak Jan Straus, przeżywszy lat 75. Brał on czynny udział w powstaniu Wielkopolskiem w roku 1848, gdzie walczył pod Wrześnią i Miłosławiem, a po skończeniu powstania pracował ciężko na swe utrzymanie. Ponieważ pod Prusakiem zawsze bieda i nędza, więc ojciec wysłał dwóch swych synów do Ameryki na zarobek, którzy w kilka lat później ojca z Europy sprowadzili. Sprawami polskiemi bardzo się interesował i do ostatniej chwili wierzył, że się doczeka wolnej Polski. Przed śmiercią prosił swe dzieci, aby o Polsce nigdy nie zapomniały, bo gdyby o niej zapomniały, to żadnego szczęścia w tem życiu się nie doczekają. Pozostawił osieroconą żonę, dwóch synów i jedną córkę. Cześć jego pamięci.

* Buffalo, N. Y. — W 11 wardzie postanowił ubiegać się o nominacyę na superwizora znany wszystkim obywatel J. Hojnacki, z pn. 86 Gibson ul. Przyjaciele ob. H. bardzo są tem ucieszeni i przyrzekli mu swą pomoc.

* New York, N. Y. — Zlot Sokołów okręgu wschodniego został zwołany do naszego miasta na dzień 1go września.

* Buffalo, N. Y. — Sierżant Wasilkowski, z 12 precynktu, odkrył niedawno buchające płomienie w dwupiętrowym budynku pn. 1801 Genesee ul. I wpadłszy do mieszkania, ogień ugasił. Kilka minut potrzeba było, a ogień zniszczyłby zupełnie budynek, gdyż ztąd do straży ogniowej jest droga dosyć daleka.

* Stevens Point, Wis. — W Stevens Point osiedlił się na stałe polski lekarz, p. Aleksander Heller z Milwaukee. Dr. Heller jest dobrze znany w Milwaukee, rodzice bowiem osiedlili się tam już przed 33 laty. Powodzenia.

* Milwaukee, Wis. — Na miejsce zmarłego ks. Grutzy w parafii św. Józefata, został zamianowany ks. Antoni Prądzyński.

* Superior, Wis. — Pan Karol Wesołowski donosi nam, że założono tam Bractwo pod wezwaniem św. Jerzego Ryc. Wstęp do bractwa wynosi tylko 25c. K. Wesołowski, który jest prezydentem tego bractwa, wzywa rodaków miejscowych i z okolicy, aby się z nimi łączyli.

* Excelsior, Pa. — Odbyło się tu huczne wesele Jana Koprowskiego z panną Burzycką. Daj im Boże szczęście.

* Milwaukee, Wis. — Ks. Eugeniusz Sedlaczek, mieszkający dotąd w Chicago, ma zostać wikaryuszem w parafii św. Jacka.

* Milwaukee, Wis. — Według testamentu po zmarłym ks. Grutzy, cały jego majątek przechodzi na arcybiskupa Katzera. Cały majątek wynosi $39 000. Spadek zapisany na ks. arcybiskupa zostanie przelany na parafię.

* Buffalo, N. Y. — Michał Selonek, został zabity przez pociąg kolei Lehigh, wracając od pracy o godz. 10 wieczorem.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Z pola strajku.

PITTSBURG, Pa., 29 sierpnia. — Strajk stalowy zaczyna się zbliżać ku końcowi, ale wynik jego nie wróży nic dobrego dla strajkierów. Prezydent Stowarzyszonej Pracy robi co może, lecz napotykał i napotyka na różne przeszkody tak ze strony właścicieli jak i ze strony robotników, którzy nie zastosowali się do jego rozkazów jak to miało miejsce w So. Chicago, przez co strajkierzy stracili otuchę i przestali wierzyć w zwycięstwo, a w niektórych miejscach ogłosili już nawet koniec strajku.

Jak twierdzą znawcy stosunków strajk potrwa jeszcze kilka dni, a robotnicy będą zmuszeni uledz kapitałowi i narażeni będą na nieprzyjemności, gdyż właściciele nie wszystkich będą chcieli przyjąć z powrotem do pracy, a przynajmniej tych, którzy okazywali wielką czynność, namawiając pracujących do zaprzestania pracy.

Eksplozya na parowcu.

PHILADELPHIA, 29 sierpnia. — Parowiec "City of Trenton" był wczoraj w drodze do tego miasta. W połowie drogi eksplodował kocioł. 10 osób zostało zabitych i kilkanaście ranionych. Po eksplozyi zaczął się okręt palić i znajduje się obecnie w odległości 16 mil ztąd. Zachodzi obawa, że przy rewizyi kadłuba okrętu zostanie tam znalezionych więcej jeszcze zwłok ludzkich. Para wydobywająca się z kotła wciskała się do kajut, parzyła pasażerów i czyniła im niemożliwą ucieczkę. Siła eksplozyi pozrywała ściany statku, a ludzi z pokładu zmiotła do morza. Fortepian wpadł także do wody i pomógł kilku dzieciom do ocalenia życia. Gdy wybuchł pożar, ludzie musieli wskakiwać do wody, która na szczęście była w tem miejscu tylko 4 stopy głęboka.

Nowe armaty.

NEW YORK, 29 sierpnia. Pod Sandy Hook czynią się wielkie przygotowania do próby strzelania z nowych armat Gathmana. Próba odbędzie się we wrześniu. Ustawia się dwie olbrzymie tarcze, z których każda kosztuje $15,000. Przedstawiają one część pancerza okrętu "Iowa." Za stalową płytą znajduje się 5 calowy pokład drzewa, obitego znowu płytą stalową i żelazem, jakie zwykle wzmacnia wnętrze ścian okrętowych. Cała tarcza ma 6 stóp grubości. Podług twierdzenia wynalazcy armaty wystarczą dwa strzały do zupełnego zgruchotania tych dwóch tarczy.

Kobieta policyantem.

ST. PAUL, Minn., 29 sierpnia. — Pani C. H. Severance, żona adwokata, została zaliczona do straży policyjnej i otrzymała znamiona swej powagi — gwiazdę i pałkę. Będzie ona szczególnie opiekowała się zwierzętami — z któremi niejedni okrutnie się obchodzą. Pani Severance należy do wyższego towarzystwa.

Pieniądze w piecu.

MILWAUKEE, Wis., 28 sierpnia. — Niejaka Dorota Scott, nie mająca zaufania do banków ani do kas oszczędności, chowała pieniądze w domu, i aby je dobrze ukryć, schowała je do pieca. Wyszedłszy razu pewnego z domu, dzieci wznieciły ogień w piecu, a gdy powróciła, zalała ogień, ale pieniądze tak się popaliły, że pozostały tylko kawałki. Miała ona w monecie papierowej $125. Pozostałe kawałki odesłała do Washingtonu i odebrała wiadomość od rządu, że na niektórych rozpoznano numera, więc rząd zwróci jej tyle, ile rozpozna. Lepszy rydz jak nic.

Znaleźli pieniądze.

OMAHA, Nebr., 29 sierpnia. — Trzej chłopacy bawiąc się w yardach przy Dziewiątej i Farnum ul. znaleźli dwie paczki banknotów. Jedna zawierała $7,500 a druga została porwana przez negra, który uciekł. Na paczce znajdowała się pieczęć Pierwszego Narodowego banku. Ile znajdowało się w drugiej paczce nie wiadomo.

Prezydent banku powiada, że pieniądze te zostały skradzione kompanii ekspresowej kilka lat temu.

Strajk kolejowy.

PHILADELPHIA, 29 sierpnia. — Urzędnicy kolei Pittsburg, Johnston, Ebensburg & Eastern zarzucili pracę. Ruch kolejowy ustał zupełnie. Nie kursuje żaden z ośmiu pociągów osobowych i towarowych. Powodem ogólnego strajku jest ta okoliczność, że zarząd kolei nie wypłaca urzędnikom pensyi. Między ludźmi, znajdującymi się na letnich mieszkaniach wzdłuż torów kolei żelaznej, panuje wielkie wzburzenie, ponieważ nie mogą dostać się do miejsc stałego zamieszkania i ponieważ odczuwać się daje brak żywności.

Zatonięcie parowca.

ST. LOUIS, Mo., 30 sierpnia. — Parowiec City of Clifton uderzył o jakąś przeszkodę podwodną na rzece Mississippi i w trzech minutach utonął.

Wskutek wstrząśnięcia nastało straszne zamieszanie między 80 pasażerami. Kilka osób wskutek paniki zostało poturbowanych, a kilka kobiet zemdlało. Parowiec City of Chester uratował wszystkie osoby, znajdujące się na rozbitym parowcu. Strata wynosi $50,000.

Skutki posuchy.

DALLAS, Tex., 30 sierpnia. — Mieszkańcy Texas są zagrożeni głodem z powodu ciągłej posuchy, jaka tam panuje. Prawdopodobnie ta okoliczność wpłynie na masową imigracyę z tego stanu.

W kantonach Seapatta, Robertson, Leon, Limeston i Freeston już od dłuższego czasu mieszkańcy nie mają najnędzniejszego pożywienia.

Wedle obliczenia, to 50,000 ludności będzie zmuszona zdać się na łaskę dobroczynnego wsparcia lub zginąć głodową śmiercią.

Zbrodnia.

GRAND RAPIDS, Mich., 30 sierpnia. — Panuje tu wielkie po całym stanie wzburzenie umysłów. Podczas obozowania w pobliżu Manistee kilkunastu żołnierzy znieważyło kobietę wyciągnąwszy ją z mieszkania. Kobieta umarła nazajutrz. By zakryć ślady zbrodni zwłoki jej zostały spalone. Śledztwa zarządzone na razie nie wykryły winnych. Po powrocie milicyi niektórzy żołnierze sami się wydali przed drugimi. Wiadomość ta doszła do gubernatora Bliss. Postanowił on zarządzić energiczne śledztwo.

Wykolejenie się pociągu.

NEWARK, N. Y., 30 sierpnia. — Osobowy pociąg kolei żelaznej Northern Central Ry. wykoleił się w pobliżu Fairville. Maszynista został na miejscu zabity, dwóch śmiertelnie a 26 niebezpiecznie pokaleczonych. Na pociągu znajdowało się 150 pasażerów. Cały pociąg stoczył się do rowu.

Ciekawe małżeństwo.

KINSLEY, Kas., 30 sierpnia. — Pani Augusta Simmons sądownie zażądała rozwodu, a to z przyczyny, że mąż nie chce jej całować. W skardze swej twierdzi ona, że mąż jej rozmyślnie i złośliwie zaprzestał nietylko całowania ale nawet głaskania, zalecania się i wszelkich oznak, któremi wyraża się miłość ku małżonce. Dalej powiada, że gdy raz chciała mu złożyć pocałunek na jego ustach, obrażony małżonek uderzył ją w twarz i splunął na nią.

Simmons zaś powiada, że zaniechał całowania, bo obawia się mikrobów. Przyrzekł on nadto złożyć w sądzie zeznania lekarskie o niezdrowotności i szkodliwości pocałunków.

Przeciw suchotom.

NEW YORK, 31 sierpnia. — Tutejszy doktor W. C. Frelick, po długich badaniach i próbach odkrył sposób, jeżeli nie skutecznego leczenia suchot, to przynajmniej usuwania bakcyli gruźlicznych z płuc. Wynalazł on lekarstwo, które po wstrzyknięciu w arteryę u ręki zabija zarodki gruźliczne w płucach i usuwa ból z piersi, czyniąc oddech suchotnika lekkim.

Podobnej operacyi dokonał na dwóch suchotnikach i obydwóch wyleczył.

Nowy gubernator.

WASHINGTON, D.C., 30 sierpnia. — Prezydent zamianował dzisiaj pana Williama H. Hunt gubernatorem wyspy Porto Rico.

30 osób zabitych.

NYACH, Mont., 31 sierpnia. — Dzisiaj rano na kolei Great - Northern w pobliżu Kalispell, Mont., nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pociągiem osobowym. W kolizyi tej straciło życie przeszło 30 osób, a o wiele więcej zostało ranionych.

Zderzenie nastąpiło z powodu następującego: Od pociągu towarowego, który szedł pod wysoką górę, oderwało się kilka wagonów i stoczyło się z wielką szybkością nazad, uderzając w nadchodzący pociąg osobowy.

Podczas kolizyi wybuchł pożar, który zniszczył wagony i 17 osób spaliło się na miejscu.

Jenerał Ludlow umarł.

NEW YORK, N. Y., 31 sierpnia. — W Convent, N. Y., umarł dzisiaj na suchoty jenerał brygady Wm. Ludlow. Choroby tej nabawił się na Filipinach.

W nadziei, że amerykański klimat powróci mu zdrowie, wyjechał z Filipin i osiedlił się w Convent, gdzie w domu swego przyjaciela znalazł przyjęcie i gościnę.

Straszna burza.

CLEVELAND, O., 2 września. — Najstraszniejsza burza, jaką pamięta nasze miasto, nawiedziła nas w niedzielę rano i poczyniła wielkie spustoszenia. Deszcz lał jak z cebra i zdawało się, że nastąpiło oberwanie chmury. Na przedmieściu Wade Park woda zalała domy aż po drugie piętro, a w innych częściach miasta wszystkie sutereny zalane były wodą. W wielu miejscach nad jeziorem Erie ratowano ludność na łódkach, gdyż ulice stały pod wodą do trzech stóp, a obawiano się, że woda zaleje całą północną część miasta.

W stajniach potopiło się wiele koni, których ratować nie można było, gdyż nie było czasu.

Mieszkańcy w suterenach ponieśli dotkliwe straty, gdyż woda poniszczyła rzeczy w mieszkaniach, których ratować było niepodobieństwem.

Strat jeszcze nie podają, ale będą ogromne, gdyż w wielu miejscach popodmywane zostały koleje, mosty popsute i domy poniszczone.

Eksplozya nafty.

ALBANY, N. Y., 2 września. — Pan Aleksander Wilbur wyjechał z żoną i dziećmi na przejażdżkę po rzece Hudson. Wracając do domu Aleksander nagle zasłabł i położył się w tyle parowca. Syn chcąc dać ojcu lekarstwo, pochwycił latarnię i przechodząc około kadzi z naftą, spowodował eksplozyę, która wznieciła pożar na statku. Pani Wilbur z córką były blisko kadzi i zostały strasznie popalone. Syn skoczył do wody, chcąc się ratować. Pan Wilbur pobiegł na ratunek żony i córki, lecz te skonały wśród płomieni, podczas gdy on sam skoczył do wody, aby się ratować. Syn i ojciec są boleśnie popaleni i zdaje się, że ojciec umrze. Statek uległ zupełnemu zniszczeniu.

Drobne wiadomości krajowe.

— Pociąg osobowy najechał na miejsce podmyte i wykoleił się. Wypadek ten miał miejsce na kolei Southern Ry. w pobliżu Danville, Va. Wiele osób zostało ranionych.

— W Rutherfordton, N.C., utonęły cztery osoby przeprawiając się przez rzekę. Utonęli W. Mills, jego synowa i jej dwoje małych dzieci.

— Podczas bójki robotników zatrudnionych na kolei żelaznej Bisbee, Ry. w pobliżu Antelope Pass, N. M., dwóch ludzi zostało zabitych a trzech jest niebezpiecznie pokaleczonych.

— W Texarkana, Ark., podczas burzy, piorun na miejscu zabił człowieka i zapalił dwa kościoły.

— James Sweat, specyalny deputy szeryf, został zabity wystrzałem, gdy prowadził aresztowanych negrów w pobliżu Muscogee, Fla. Strzał padł z krzaków.

— W mieście Kinde, Mich, zburzyli rabusie nietylko kasę żelazną. lecz cały bank, ażeby dostać się do pieniędzy w sumie $100. Użyli zbyt wielkiej ilości dynamitu. Hipoteki, obligacye i inne papiery wartościowe zostały zniszczone.

— We Frankfort, Ky., spłoszył się koń i przewrócił powóz, w którym znajdowało się pięć osób, należących do rodziny historyka E. Portera Thompson. Wszystkie osoby zostały pokaleczone.

— W Omaha, Nebr., znaleźli chłopcy kilka tysięcy dolarów w banknotach. Pieniądze te skradziono przed trzema laty kompanii kolejowej.

— W Alpine Pass, Colo., padał we czwartek śnieg, połączony z zawieruchą.

— Z St. Paul, Minn., donoszą, że trzej ludzie wywieźli za miasto W. S. Coxa, wydawcę i redaktora gazety Brairnerd Arena, i obławszy go smołą, zostawili w gołem polu. Przyczyną miał być uszczypliwy artykuł.

— W Milwaukee, Wis., powiększony zostanie park Kościuszki. Usiłowania Polaków "grodu śmietankowego" odniosły skutek.

— W Cincinnati, O., zorganizował się trust wodewilowy z kapitałem 6 milioów dolarów. Trust ten będzie kotrolował prawie wszystkie znaczniejsze teatra w kraju.

— W St. Panl, Minn. kapitaliści chcą pobudować ogromną garbarnię kosztem $1,000,000.

— W Milwaukee, Wis,, zostanie niebawem zamknięta fabryka kołowców. Zatrudniaona 600 ludzi.

— Major miasta Milwaukee, zawetował rozporządzenie, nadające kompanii Milwaukee, Burlington & Lake Geneva przywilej na budowę górnej kolei.

— W północnej części miasta Milwaukee mają się znajdować źródła nafty. Kapitaliści wysłali ekspertów do zbadania źródeł.

— W Hontley, Minn., obrabował złodziej w biały dzień agenta z La Crosse, Wis., zabierając mu $700.

— W Fostoria, O., rzucił się 12 letni chłopiec pod nadjeżdżający pociąg, chcąc się zemścić na ojcu, który mu wytrzepał skórę za nieposłuszeństwo.

— Około Durango, Col., wyleciał z szyn wagon, wskutek czego jedna zakonnica została zabitą, druga niebezpiecznie poranioną, a dwóch ludzi ze służby kolejowej zostało pokaleczonych.

— Republikanie w Cleveland, O., robią starania, aby senator Hanna został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

— Podczas sobotniej burzy, na jeziorze Michigan, zatonął żaglowiec Driver około Glen Haven, Mich. 6 ludzi z załogi utonęło. Oprócz tego wiele statków zostało uszkodzonych w różnych okolicach jeziora.

— W Decatur, Ind., niejaki Charles Ross oblał całą twarz swej żony kwasem karbolowym, który ją boleśnie popalił. Przyczyną była zazdrość. Pana Ross osadzono w więzieniu.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— Rząd włoski robił doświadczenia z łodzią podwodną "Delfino", zaopatrzoną w "kleptoskop", nowy przyrząd, za pomocą którego można pod wodą obserwować dokładnie ruchy okrętów nieprzyjacielskich.

— Z Victoria, B. C., donoszą, że okręt wojenny angielski Amphion zabrał na pokład wielką ilość amunicyi i udaje się do Panamy. Towarzyszyć mu będą dwa torpedowce.

— Kopenhaga roi się od tajnej policyi rosyjskiej, która ma związek z wizytą cara do tego miasta. Dwóch Rosyan aresztowano i to wykryło całą sprawę.

— Georges Dorys, były minister sułtana i gubernator Krety, został skazany na śmierć przez sąd sułtański, za opublikowanie książki pt. "Prywatne życie sułtana." Dorys mieszka obecnie w Paryżu i należy do partyi postępowej Młodoturków.

— Andrzej Carnegie podarował miastu Rutherglen, w Szkocyi $37,500 na założenie czytelni publicznej.

— W Glasgowie, Szkocyi, puszczono w ruch telefon podziemny, którego długość wynosi 16 500 mil angielskich.

— W Japonii dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło szkodę na parę tysięcy dolarów.

— Jeżeli wierzyć można telegramom, to jakiś anarchista miał zamiar uczynić zamach na papieża Leona XIII. Zbrodniarza ujęła policya.

— Według telegramów otrzymanych w Londynie, car Mikołaj nie zjedzie się z królem angielskim. Przyczyna niewiadoma.

— Dwa nowe okręty wojenne spuszczono na wodę w Anglii, a są to krążownik Bedford i okręt pierwszej klasy Exmouth. Koszta ich budowy wynoszą około 8 milionów dolarów.

STAN ZASIEWOW.

Ministeryum rolnictwa w Washingtonie, ogłasza następujące sprawozdanie co do stanu powietrza i zasiewów, w czasie ostatnich dwóch tygodni.

Sprawozdanie to podajemy w skróceniu.

New Yyork. — Ogólne ożywcze deszcze przeszkodziły w zbieraniu z pola, temperatura chłodna, rychłe kartofle słabe, późniejsze i ogrodowizna bardzo dobre, jabłek mało, ale brzoskwinie i winogrona obiecujące.

New Jersey. — Częste deszcze, miejscami obfite, zalały niskie pola, wszystko z wyjątkiem kartofli znajduje się w dobrym stanie, winogrona obiecujące, borówki nie za bardzo.

Pennsylvania. — Temperatura normalna, ogólne deszcze były bardzo korzystne, korna i gryka wielce się poprawiły, późne kartofle także się podniosły, jabłka robaczywe i opadają.

Texas. — Sucho i parno, słaby deszcz w paru okolicach, w środkowym stanie susza nie przełamana, bawełna cierpi mocno, zbierają kornę, brak wody, pastwiska gołe.

Missouri. — Deszczu mało, korna późniejsza poprawiła się, gdzie spadł deszcz, w innych miejscach cierpi mocno a na wschodzie usycha nawet, bawełna dobra, pastwiska mierne, orzą rolę pod jesienne zasiewy, owoc słaby.

Illinois. — Przy końcu tygodnia spadły obfite deszcze. wszystkie zasiewy się poprawiły a szczególnie korna, pastwiska bardzo słabe, kartofle i ogrodowizna zniszczone przez suszę, owoc a przedewszystkiem jabłka mierne.

Indiana. — Obfity deszcz spadł przy końcu zeszłego tygodnia i przyniósł wielką ulgę zasiewom, korna już się poprawiła, kartofle i ogrodowizna przepadły bezpowrotnie, zbiory tabaki dobre, owoc obiecujący.

Ohio. — Po całym stanie z wyjątkiem kilku okolic spadły pożądane deszcze, pastwiska, owoc, ogrodowizna, korna i tabaka, co zupełnie nie wyschły podczas silnej suszy, poprawiają się teraz, wszędzie rozpoczęto orkę, młócą owies, plon dobry, kartofle bardzo słabe, gniją, winogrona marnieją.

Michigan. — Susza w środkowym i południowym stanie uszkodziła późne kartofle, korna jeszcze nie stracona, pastwiska zupełnie bez trawy, karmią bydło, buraki cukrowe obrodziły, wszędzie pora na orkę, ale z powodu suszy w wielu miejscach jest to niemożebnem.

Minnesota. — Lekkie i obfite deszcze po całym stanie, zbiory zboża na ukończeniu, na południu młócą, koszą len, korna, pastwiska, kartofle i ogrodowizna przez suszę mocno zniszczone, na południu rozpoczęto orkę.

North Dakota. — Zbiory zboża ogólne, pszenica zebrana, rozpoczęto młócenie, plon bardzo słaby, ziarno zwiędłe i małe, len nieszczególny, koszą łąki.

South Dakota. — Częste deszcze, ziemia odwilżona, rozpoczęto orkę, koszą łąki i młócą zboże, korna, len, kartofle i ogrodowizna poprawiły się, rychły len koszą, korna będzie słaba w tym roku.

Iowa. — Tydzień suchy i bardzo parny, w niektórych miejscach spadł lokalny deszcz, korna i inne zasiewy okazały się lepsze niż się spodziewano, pastwiska bardzo ubogie.

Nebraska. — Parno i sucho, późna korna poprawiła się, brak deszczu po całym stanie, na północy sprzątnięto dobre zbiory siana, na południu zorano wiele roli pod jesienne zasiewy.

Kansas. — W środkowym stanie spadł dobry deszcz ale spóźniony, korna bardzo słaba, deszcz jej nie wiele pomoże, owoc się poprawił, także pastwiska i zboża slane na paszę.

Oklahoma. — Powietrze suche ale odpowiednie dla zboża, bawełna dobra, korna i inne zasiewy znacznie lepsze, orka roli ogólna, sadzą powtórnie kartofle i brukiew.

Idaho. — Początek tygodnia parny pod koniec chłodniej i gęste deszcze, zasiewy się poprawiły, zbiory zboża w biegu, owoc dojrzewa.

Oregon. — Tydzień gorący i suchy, pastwiska, owoc, ogrodowizna i zasiewy cierpią mocno, żniwa są na ukończeniu, owoc dojrzewa, kartofle potrzebują deszczu, zbierają chmiel.

Washington. — Bardzo parno i sucho, zbiory pszenicy i żyta na ukończeniu, susza przyspieszyła dojrzenie, brak deszczu, kartofle słabe.

Korespondencye.

DE LANCEY, Pa.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w "Gazecie Polskiej" poniższej korespondencyi.

Czytając gazety polskie w Ameryce, często napotyka się rozmaite wiadomości z życia Polaków w Ameryce, ale zapewno nikt jeszcze nie czytał o Polakach w De Lancey, Pa., chociaż nas tu jest spora liczba. Chciałbym więc podać do wiadomości publicznej choć cokolwiek o naszych tu stosunkach polskich. Już przeszło 13 lat jak zaczęli osiedlać się tu Polacy; dzisiaj jest nas tu przeszło 80 familii i około 250 samotnych. Wszyscy jesteśmy ludźmi ciężkiej pracy, nie ma u nas żadnych polskich bysnesów, wszyscy pracujemy w kopalni węgla i roboty te idą zawsze dobrze, jednak zarobić wiele nie można, bo życie jest bardzo drogie.

Przed pięciu laty założyliśmy tu towarzystwo św. Józefa, należące teraz do Unii Polskiej w Ameryce. Do tego czasu towarzystwo to bardzo pięknie się rozwija i liczy już 129 członków. Parafia nasza składa się z mieszanej narodowości: z Polaków, Ajryszow, Słowaków i kilku Litwinów, jednak większą połowę parafii stanowią Polacy. Kościół mamy nie wielki ale dość piękny, niedawno temu odmalowany kosztem $350. Mamy także nowy ołtarz za $350, dobudowano i wyrestaurowano także plebanię. Dwa lata temu pobudowaliśmy nową i bardzo piękną szkołę za $3000, tak że teraz wszystko wygląda pięknie i w porządku, a to wszystko dzięki staraniom naszego proboszcza ks. Zubrzyckiego. Szkoła nasza jest prowadzona przez Siostry z zakonu "Sisters of Mercy".

Bolesnem jednak do zanotowania jest fakt, że w szkole tej, zbudowanej w większej części za polskie ciężko zapracowane pieniądze, dzieci polskie tak prędko się amerykanizują jak chyba nigdzie w żadnej osadzie polskiej. Bo nietylko że w szkole dzieci polskiej mowy nie słyszą, ale nawet katechizm jest im wykładany w angielskim języku a nie w polskim, to też większa część polskich dzieci nigdy ze sobą po polsku nie mówi, nawet w domu z rodzicami.

Czy tak wychowane dzieci gdy wyrosną, nie zaprzą się swego pochodzenia, czy nie będą wstydziły się polskiej mowy, jeżeli się jej już teraz wstydzą?

Staraliśmy się kilka razy, żeby w szkole naszej oprócz języka angielskiego zaprowadzić naukę dla polskich dzieci w języku polskim, ale nasz ks. proboszcz nie chcąc przez to narazić się na nieprzyjemność kilku Ajryszów, swojego starania do tego dołożyć nie chce, więc też nasze starania zawsze spełzły na niczem. Byłoby jednak inaczej gdyby między nami była jedność. Moglibyśmy i powinniśmy mieć polską szkołę, ale brak jedności jest przyczyną, że jesteśmy pomiatani od Ajryszów, choć jesteśmy trzykroć liczniejsi.

Teraz chcę jeszcze podać do wiadomości publicznej, że 6 miesięcy temu założyliśmy tu towarzystwo Czytelni polskiej imienia J. I. Kraszewskiego. Na początku zapisało się do tej czytelni 40 członków, lecz obecnie liczba ta się zmniejszyła, ale mamy nadzieję, że znów się powiększy jak sprowadzimy więcej książek. Pierwszy zapas książek, jaki kupiliśmy, wynosi przeszło 80 tomów, dzieł najsłynniejszych autorów polskich. Wstępne do towarzystwa Czytelni wynosi $1.00, a opłata miesięczna 10c. Każdy, chcący oświecać się i poznać historyę Polski przez czytanie dobrych książek, ma do tego najlepszą sposobność, bo takiej opłaty nikt nie poczuje na swej kieszeni, a na czytaniu dobrych książek człowiek może wiele skorzystać.

Szanowne pisma polskie upraszamy o nadsyłanie nam swych numerów pism do czytelni. Adres:

J. I. Kraszewski Polish Library,
Box 232, De Lancey, Pa.

Z szacunkiem
Jeden z parafian.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Wołać mi tu Gnusa! — rzekł wreszcie. Gnus był prawie równy wiekiem Dańkowi, ale oczy miał nie zepsute, a też i cały był krzepki. Pod jego to wodzą wprawiało się zawsze kilkunastu młodych chłopców do walki, boć Dańko nie mogąc już sam ciągnąć na boje, chciał przynajmniej, aby w jego podwórcu młodzież do miecza rękę sobie sposobiła.

Miał zawsze krewniaków przy sobie, powinowaci napraszali się, by mogli do Dańka, pod wodzę Gnusa chłopca oddać, a za łaskę sobie miano, gdy go przyjęto.

— Boć go tam przyuczą do miecza, a też i mądrych słów od Dańka posłucha — mówiono.

Że zaś wśród bezprzestannej walki książąt, za których przykładem szli i panowie, trzeba było sił coraz to nowych, prawie na każdym znaczniejszym, a szanowanym szlacheckim dworze, młodzież do tej walki kształcono.

— I cóż ty stary na to? — rzekł ślepiec, opowiedziawszy wszystko Gnusowi.

— Co każecie, aleć rąk nie brak, mamy jeszcze, choćby nasz dziesiątek, który się przed wami popisywał w rycerskich zapasach; po drodze też coś nie coś się przyłączy, byleby ino wiedzieć, gdzie się z chłopakiem podzieli.

— Toć gdyby tak zaraz, to byśmy ich dopędzili wyciągających z zagrody; nocować tam mieli, a znam ich, nie wyjdą dopóki godnie wszystkiego w chacie nie zjedzą, a chata zamożna — mówił Florek.

— Zbierajcie się więc, a jeśli wam się poszczęści odbić Gosława, przystawcie go do mnie, ciekawe to, żeby taki smyk tyle już na świecie gwaru narobił, iżby książęta na jego skórę nastawali.

Wkrótce też wyjechał z Tczycy dziesiątek rosłych chłopaków pod wodzą Gnusa, doskonale przez niego do walki wprawionych, a zwanych pospolicie dziatwą Gnusową.

Florek drogę im wskazywał, Bojko ze smutkiem patrzył za odjeżdżającymi, zazdroszcząc, że mu z nimi iść nie pozwolono.

Chłopcy pierwszy raz wyprowadzeni na utarczkę, pałali chęcią walki, trzeba więc było silnej dłoni Gnusa, aby ich w karności utrzymać. Trzeba też było i roztropności, żeby Gozdę podejść, bo Gnus nie chciał na rzeź swojej dziatwy wystawiać. Naradzał się więc w drodze z Florkiem, który mu opowiadał przygodę Gosława. Poczem postanowiono, że gdy ujrzą oddział Gozdy, Florek skryje się w zaroślach, Gnus zaś sam działać będzie.

Wkrótce ujrzano ciągnącego Gozdę, za którego oddziałem szły dwa wozy i kilka koni luzem. Gnus zajechał mu drogę tak jak gdyby tylko wyjechawszy na łowy, chętny był przypatrzeć się strojnemu, ciągnącemu zdala oddziałowi.

— Z daleka? — zapytał kłaniając się Gnus.

— Ba, i jak — odrzekł Gozda, nadając sobie dumną postawę.

— Pozwólcież niechaj się chłopcy moi przypatrzą prawdziwie rycerskiemu oddziałowi, boć wyglądacie co najmniej na starostę, ciągnącemu na pomoc, któremu z książąt! — mówił Gnus przypatrując się z pewnym podziwem Gozdzie.

— A niechaj młodzież się napatrzy — odrzekł pusząc się przyszły starosta. Dorodnych macie młokosów, lecz to chyba jeszcze w walce nie było? — dodał.

— A nie, chętniebyśmy pod rozkazy którego z książąt się zapisali, ale tutaj Szlązak nie przypada nam do serca, a książę mazowiecki daleko, nie wiedzieć czyby przyjął nasze usługi — rzekł Gnus dobrodusznie.

— Ha, mógłbym za wami przemówić! książę nie chwalący się, ma mnie w wielkiem poważaniu, boć tyż bezemnie i trudno byłoby mu się obejść — przechwalał się Gozda.

Gnus aż krzykrął z radości.

— Prawdziweć to szczęście byłoby dla moich chłopaków! A wszyscy są synami możnej szlachty, każdy swoim kosztem mógłby utrzymać i siebie i konia, byleby tylko do orszaku takiego księcia, jak książę Konrad się dostali, a być pod rozkazem takiego zacnego jak wy dowódzcy.

Gozda jeszcze więcej się napuszył i spojrzał po młokosach raźno na świat Boży patrzących.

— Możebyście pozwolili — ozwał się znowu Gnus, abyśmy tak z wami w dalszą drogę jechali?

— A no, czemuż nie, nowe siły, rad im będzie książe mazowiecki, który też i szlachtę z krakowskiego radby około się widzieć.

— A niechże na was wszystkie godności spadną! — zawołał Gnus. — Krzyknijcież chłopcy niech żyje... ale jakież wasze miano i godność? — zapytał zwracając się do Gozdy.

— Gozda, starosta rawski — odrzekł tenże, lubując się wypowiedzianym przez siebie tytułem.

— Niech żyje Gozda, starosta rawski! — krzyknął Gnus. Za nim to samo dziesięć powtórzyło głosów, a posłuszne echo rozniosło w dal tak miłe dla Gozdy miano.

— Jesteście więc już odtąd pod komendą starosty rawskiego — zawołał dumnie, nie mogąc się powstrzymać od powtórzenia tytułu, którego tak pragnął, a po za którym uśmiechał mu się ładny szmat ziemi do tego starostwa należący.

W myśli zaś dodał:

— Jakbym miał te ziemie, ba, chyba by Konrad nie był księciem, ale ostatnim przecherą, żeby mnie za te usługi nie wynagrodził, Gosław, a teraz nieszpetny dziesiątek rosłych jak dębczaki wojaków, żebym jeszcze gdzie mógł natknąć tego Florka, a jego przeniewierstwo księciu stawić! — rachował przyszły starosta.

Tymczasem jednak jął się przechwalać ze swoich czynów, a usług oddanych Konradowi; mówił więc, że oddziałków większych i mniejszych ciągnie moc okropna pod Kraków, gdzie ich Konrad ma dogonić, nie przepomniał też i o Gosławie, którego wziął jako jeńca.

— Żebym go jeno żywego dowiózł, uciecbę bym księciu sprawił, ale go tak moi ludzie ze zbytniej gorliwości poturbowali, że jeno dycha a dycha! Choć mu leją w gębę napój, nie chce przełknąć.

— Oj, to źle, to źle! widzicie przecie zacny starosto, że mam lat już nie mało i nie jedno w życiu widziałem, to mi się nie wydaje, żeby taki co nie chce napitku, długo mógł w sobie ducha zatrzymać.

— Ee.. gadacie..

— Nie śmiałbym tak przed wami gadać po próżnicy.

— Taki jak ten Gosław, co już o nim tyle słyszałem, niechby tam i zdychał, ale jeżeli wam zależy, by go żywem księciu oddać, to chyba musicie się z nim zatrzymać.

Gozda zamyślił się jakoś frasobliwie.

— Dobrzeźby się zatrzymać, ale i tak dzień się zmitrężyło, a książe kazał pospieszać — mówił zapuszczając rękę w gęste swe włosy.

— Dzień mitręgi, dzień mitręgi! — powtarzał. — A słuchajcie, jakże wam tam.

— Gnus — bez żadnego tytułu i dodatku — Gnus po prostu, wojak stary, co oto szlachecką młódź do walki sposobi.

— Otóż słuchajcie mój Gnusie, może byście spojrzeli na tego Gosława.

— Czemu nie, a któż on? — zapytał stary dobrodusznie, patrząc na jezdnych z których nie jeden miał przewiązaną głowę, lub twarz ze świeżą szramą po ostaniej walce w kmiecej zagrodzie.

— Ho, nie szukajcie go na koniu, boć on tam na wozie — rzekł Gozda.

Jezdni i wóz zatrzymali się na miejscu, stanęli też i chłopcy Gnusa, czekając niecierpliwie jego rozkazów.

Wśród pęków wilczych skór, kręgów łoju, a też rozmaitych szat i poważnej beczułki z napitkiem, zrabowanej wraz z innemi rzeczami w zagrodzie, leżał z przymkniętemi oczyma Gosław.

Gnus przystąpiwszy dotknął jego głowy. Gosław drgnął i otworzył oczy.

— Och, źle! — rzekł. Siedział jednak już na wozie i dalej oglądał głowę rannego, nachylając się nad jego uchem.

— Mógłbyś uciec, gdybyś miał nogi wolne? — szepnął mu do ucha.

Gosław otworzył oczy, spojrzał na mówiącego, uniósł nawet głowę, lecz zamiast słów wyrzucił krew ustami.

— Tam do czorta! — rzekł już teraz naprawdę zatrwożony Gnus. A w myśli dodał:

— Co tu robić, fortel się nie uda! — i zamyślił się. Zlazł jednak z wozu i zbliżył się do Gozdy.

— Miłościwy starosto, jeżeli chcecie żywym go dowieźć, musicie mu dać spoczynek, a więzy przeciąć! inaczej krew go zadusi, której ma pełny gardziel.

— Róbcie co chcecie, abym go żywym dowiózł, na tem mi wiele zależy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

POZIOMKI JAKO LEKARSTWO.

W ostatnich czasach wyszła z druku rozprawa naukowa prof. katologii na uniwersytecie w Dorpacie, Wasileje wa, w której autor przytacza, iż w roku 1898 zalecił jednemu choremu leczenie podagry poziomkami. Chory ów rozpoczął kuracyę w Landworawie około Wilna, rezultaty której w przeciągu paru miesięcy były zadziwiające. Skutkiem tego, następnego roku taką samą kuracyę zalecono już i w innych chorobach kilku chorym w gub. witebskiej, wileńskiej, mińskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, a także w okolicach Petesburga.

Następnie już prof. Wasiljew zastosowywał tenże rodzaj kuracyi do większej liczby chorych i otrzymawszy — jak pisze — świetne rezultaty, zdecydował się ogłosić swoje spostrzeżenia o kuracyi poziomkowej, żeby tym sposobem zachęcić i innych do badań w tym kierunku.

Praca prof. Wasiljewa rozpoczyna się wzmianką historyczną o leczeniu poziomkami u starożytnych narodów w wiekach średnich i w najnowszych do XIX wieku. W dalszym ciągu autor mówi o składzie chemicznym różnych gatunków poziomek i daje wskazówki co do pory roku, miejsca i sposobów leczenia poziomkami.

Biorąc pod uwagę własności poziomek i ich skład chemiczny, profesor Wasiljew wylicza następujące choroby, przy których może być stosowna kuracya poziomkami: wszelkiego rodzaju zewnętrzne porażenie krtani i języka, brak apetytu, jeżeli on nie jest skutkiem raka w żołądku, kataru żołądka i kiszek, niektóre choroby nerek, żółci i kamieni, podagra, artretyzm i otłuszczenie, neurastenia, słabość muszkułów sercowych, ogólny upadek sił i inne.

Wielkie znaczenie przy leczeniu poziomkami ma mieć wybór stosownego miejsca. Taka kuracya powinna być prowadzoną w miejscowości suchej, której klimatyczne warunki są najbardziej zbliżone do warunków stałego miejsca zamieszkania chorego. Kuracya trwa zwykle 2 do 3 miesięcy.

Do Kuracyi można używać wszelkich gatunków poziomek, lecz w wielu wypadkach należy oddawać pierwszeństwo poziomkom leśnym i truskawkom.

Dyeta i tryb życia w czasie kuracyi, zależy od rodzaju choroby.

Prof. Wasiljew przepisuje sposób zachowania się, użycia poziomek, rodzaj dyety itp.

Podajemy wiadomość o tem, w celu zainteresowania panów lekarzy do badania w tym względzie i wyrażenia swej opinii.

Za mądrze.

Pewien student, po ukończeniu studyów uniwersyteckich powrócił do domu.

— No cóż? — zapytał go ojciec — jakże ci się tam udał ostatni egzamin?

— Tak dobrze — odparł młodzian — że muszę go na ogólne żądanie powtórzyć.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

SCENA VI.

Ciżsami, Figułka, Natalia i Ignacy.

Figułka.

Wracamy z wesela, coś chciałem powiedzieć.

Jadwiga *(zobaczywszy Natalię).*

Natalka! Natalka! .. dziecko moje najdroższe! O Boże! ledwie żyję.

(Rzucają się sobie w ramiona).

Jędrzej.

Dzieci moje kochane! jak się macie?

Figułka.

Witam, coś chciałem powiedzieć, szanowną kompanię. Ktoby się był spodziewał, że nam te szelmy Moskale takie sprawią wesele, ale coś chciałem powiedzieć, wróciliśmy.

(Zaczynają sobie podawać ręce).

SCENA VII.

Ciżsami i Makryna.

Makryna *(wpadając szuka oczami).*

Ignacy! Ignacy! jest tu Ignacy?

(spostrzega go i biegnie ku niemu).

A jak się masz synu?

(chwyta go w swoje ramiona).

Jakiż on mizerny, gdyby nie ten sam.

Figułka.

Ale ten sam pani Makryno, ten sam, tylko, coś chciałem powiedzieć, buty nie te same.

Makryna.

O lepszy taki, jak żaden. Możeś ty głodny? zmęczony? *(całuje go).* To ty zamiast biegnąć do starej matki, co oczy wypłakała i wypatrzyła, patrząc w tę stronę, gdzie cię pognano, to on już u żony. O nie dobry synu.

Figułka.

A panie święty, coś chciałem powiedzieć, pani Makryna uczy herezyi, bo w piśmie świętem stoi. coś chciałem powiedzieć, opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swojej.

Makryna.

Panie Figułka, ja nie wiem co w piśmie świętem stoi, tylko wiem, że on moje dziecko.

Ignacy.

Matuniu nie gniewajcie się, ja was bardzo kocham i rad byłbym w mig u was stanąć i nogi wam ucałować, ale idąc z żoną, musiałem ją tutaj do jej rodziców przyprowadzić, i zaraz miałem do was biegnąć, a wyście przyszli.

(Całuje ją w rękę).

Stanisław *(stanisław stał z żoną z boku i Ignacy go nie widział, zbliż się do niego).*

Ignacy kochany, my się pono znamy?

Ignacy *(żegna się krzyżem).*

Stanisławie! to wy? A cóż to za szczęście wielkie w jednym dniu. Wy tutaj? *(Spostrzega i Zofię).* A i wasza tutaj? *(Podchodzi do Zofii, całuje ją w rękę, potem wraca do Stanisława i podaje mu rękę).*

Po moich i mojej żony rodzicach, wy najpierwsze miejsce w mem sercu zajmujecie. O boście warci tego. Pamiętam, jak nas tam u siebie przyjęliście, i często za was Boga proszę.

Natalia *(biegnie do Zofii, całuje ją w rękę, potem wita się ze Stanisławem przez podanie ręki).*

Ah! to wy Stanisławowa!

(W czasie tego wszyscy rozmawiają po cichu, Figułka od radości podryga, i z tabakierką chodzi i częstuje).

Jadwiga.

Siadajcież drodzy goście, bo ja tylko dzisiaj jedna nie jestem tutaj gościem. Cóż się przecie stało, że was puścili?

Jędrzej.

Co się stało? o, dużoby o tem mówić. Car widzi, że narodu nie złamie, a tu nihiliści kopią i kopią, dalej nasi panowie przez cesarza austryackiego i papieża wymogli na carze, że nas uwolnił i dał swobodę aby każdy tak wierzył, jak mu sumienie nakazuje i takim językiem mówił, jak mu się podoba. Otóż widzicie i myśmy dlatego wrócili.

Kobiety wszystkie.

Chwała Bogu i Najświętszej Pannie.

Figułka *(podaje Jadwidze tabakierę).*

Pani Makryna, coś chciałem powiedzieć, mówiła, że Ignacy i mizerny i głodny, a nam nic nie mówi cośmy naprawdę mizerni, i głodni, i coś chciałem powiedzieć, spragnieni.

Jadwiga *(otwiera szafkę, wydostaje kieliszki, nalewa i podaje Stanisławowi, Zofii, Figułce i innym w czasie nalewania rozmawiają).*

Musimy wypić za zdrowie gości z Krakowa i za zdrowie naszych z niewoli wróconych.

Figułka.

A co to za trunek pani Jędrzejowa? bo jeśli to coś co trąci okowitą, to ja coś chciałem powiedzieć, nie piję.

Jadwiga.

Jakto pan kościelny nie pije wódki? przecież to lekarstwo.

Figułka.

Wódki i wszelkich, coś chciałem powiedzieć jej krewnych nie piję; przekonałem się na tej Syberyi, że to, krótko mówiąc paskudztwo, moskiewski trunek; wyrzekłem się i nie piję, i coś chciałem powiedzieć, zdrów jestem.

Makryna.

A czemże się pan kościelny leczył na żółć?

Figułka.

W chorobie piję rumianek, gorzkie ziółka, zresztą na Syberyi, coś chciałem powiedzieć, żółć mnie opuściła. A jakjestem zdrów, w kompanii, to piję cherbatkę czystą, no i miodkiem nie pogardzę, coś chciałem powiedzieć.

Makryna.

Jak się też to ludzie zmieniają.

Jadwiga.

To nie jest wódka panie kościelny, my wódki nie pijamy, to miodek.

Figułka.

Bardzo dobrze, dawnom miodku nie pił, jak w Krakowie. Miodek, to polski trunek. Pijemy na zdrowie gości z Krakowa, coś chciałem powiedzieć, i za nasze zdrowie cośmy z niewoli wrócili, ale i za pomyślność coś chciałem powiedzieć państwa młodych, bo nam te szelmy Moskale pomięszali weselisko..

(Otwierają się drzwi, wchodzi Mikołaj Mordow podpity, obdargany, Figułka nie kontent, zobaczywszy go mówi).

Masz tobie, a czy skaranie pańskie.. coś chciałem powiedzieć.

Mordow *(zdejmuje czapkę, żegna się do kąta, kłania się wszystkim zataczając się)*

Izwinitie! przyszedłem powinszować powrotu.. e! pany, lachy, mudryj narod, zawsze wyjdą na wierzch .. no ja wasz druch!.. chociem się tego nie spodziewał.

Kilka głosów.

Kto to? Co to za jeden?

Jadwiga *(półgłosem).*

To jakiś Moskal, był podobno urzędnikiem, wygnali go za cóś tam, i tak to łazi po wsiach i pije.

Figułka.

Mnie się zdaje, że ja was znam. Wy byliście, coś chciałem powiedzieć, czynownikiem przy naczelniku w Olkuszu.

Mordow.

Da, da, był... no dola nie posłużyła, pragnali!... Za politiku pragnali.

Figułka.

E! coś chciałem powiedzieć, każdy czynownik jak okradnie kasę rządową lub ukradnie konia rządowego, a to się wy da, to mówi, że za politykę jest prześladowany.

Mordow.

Jej bohu za politiku. Dopóki był naczelnikiem Orest Mamontow, to brali wziatki, bo to ruskaja dola. Wy wiecie, że koza ogryza drzewo, kozę łupi ze skóry pastuch, pastucha drze sprawnik, sprawnika drze gubernator, gubernatora minister, ministra drze car, no a cara drze sam czort. Dopóki był Mamontow, długo szło wszystko z rozumem, i diengi były, i czyn był i krest był i nic się nie wydało. No jak on przegrał żonę w karty i sfałszował gruby dokument pieniężny, tak go wziali do tiurmy, i przyszedł na jego miejsce padlec Sołowjem, sukin syn, tak on zaczął ruszczyć Polaków po swojemu i obdzierać bez rozumu, a nie chciał się opłacać gubernatorowi i nas pragnali. No ja wasz druch, jej bohu, pozwolitie kubek wódki.

Figułka.

Panie pisarzu, a pamiętacie wy, jak to raz ukradliście wódkę z koszyka tym unitom co to ich złapano na granicy?

Mordow.

Ej pomniu, pomniu, no ja nie ukradłem, tylko wziąłem. To nie grzech, to już taki ruskij zakon, bierz co się da wziąść, byle nie chwycili. To taka nasza dola, jej bohu!

Grzegórz *(do Jędrzeja).*

Pozwólcie Jędrzeju niech ten Moskal ztąd idzie. No panie czynownik, rosyjskie czasy minęły, idźcie ztąd.

Mordow.

I Lachy wypędzają, pójdę, pójdę, tylko wódki dajcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYRODNI SYNOWIE.

Wychodząca w Krakowie Nowa Reforma podaje w tych dniach artykuł o bezpotrzebnych pozbywaniach ziemi polskiej w ręce cudzoziemskie. Do chłosty, jaką wymierza Reforma wyrodnym synom ojczyzny, dołączamy swoją, umieszczając wspomniany artykuł w całości:

Usuwa się nam z pod stóp ziemia, a zdanie to bierzemy w dosłownem znaczeniu. Niestety, nie możemy w tej tak smutnej sprawie składać zawsze winy na nieszczęśliwe okoliczności, bo sami ją ponosimy aż nazbyt często.

Kurczenie ziemi ojczystej na rzecz Niemców stało się straszną chorobą epidemiczną w poznańskiem. Pocieszaliśmy się jednak dotąd tem, że na innych kresach, na Litwie, Wołyniu, Podolu itd. polscy właściciele większej posiadłości zdołali dotychczas utrzymać ziemię w swem posiadaniu. Niestety, trzeba się zrzec tej pociechy. Coraz częściej dochodzą nas wieści, że i tam nawet znajdują się ludzie nie pomni swych obowiązków, ludzie, którzy idą naszym wrogom na rękę.

Niedawno temu Słowo polskie otrzymało od swego korespondenta wileńskiego wiadomość, że klucze: Wornian i Bolltup wystawione są, bez konieczności, przez ich teraźniejszych właścicieli na sprzedaż. Wiadomo zaś, że na Litwie własność ziemską nabyć może każdy, jeżeli nie jest Polakiem lub katolikiem, czyli, że taka sprzedaż równa się wydaniu ziemi w ręce obce.

Dobra Worniany — pisze korespondent Słowa polskiego — to odwieczne dziedzictwo Ościków i Sanguszków, następnie przez lat 300 posiadane przez senatorski ród Abramowiczów, piszących się na Woronianach, należały ostatniemi czasy do wnuka słynnego Jędrzeja Śniadeskiego. W tychże rękach znajdował się do r. 1893 Bolltup, ulubiona siedziba autora "Teoryi jestestw ograniczonych", który majętność tę nabył od Wereszczaków, właścicieli również nowogrodzkich Tuchanowic.

Po śmierci dziedzica Wornian i Bolltupia, Andrzeja Śniadeckiego, zmarłego w r. 1893, wszystkie ziemskie dobra jego przypadły w sukcesyjnym udziale dwom córkom. Panny Zofia i Marya Śniadeckie poślubiły dwóch braci Oslecimskich, przybyłych do Wilna prosto z Galicyi, którzy utworzywszy dwa domy rodzinne, osiedli, jeden w Wornianach, drugi w Bolltupiu. Pierwszym obywatelskim czynem dwóch naszych nowych współobywateli było szukanie kupca na obie majętności. I oto Worniany i Bolltup już zatargowane i oglądane. Za dziedzictwo Abramowiczów i Śniadeckich, z pysznie położoną rezydencyą przy miasteczku i kościele, ofiarowują 700,000 rubli.

Mniejsza o sumę, rzecz główna, że ułożenie się o nią jest tylko kwestyą czasu. Rzecz najgłówniejsza, że przeszło 6000 dziesięcin miejscowej ziemi wywłaszczą nam dwaj panowie, jak gdyby po to tylko z Galicyi do nas przybyli. Mogli zaprawdę nie odbarczać nas taką złowrogą wizytą. Jeżeli zaś głos opinii, znajdzie nareszcie dostęp do obu tych panów, chcemy wierzyć, że cofną się jeszcze w porę. Czy zechcą to uczynić? Czyżbyśmy mieli zawsze blednąć lub żałować po niewczasie?

Panowie Oslecimscy, Kazimierz i Stanisław, pochodzenia litewskiego, przyjechali do Wilna, sprowadzeni z Galicyi przez swego wuja Al. Czapskiego, dla zrobienia karyery przez ożenienie się. Ożeniwszy się, nietylko nie wrośli w nasz grunt, ale przeciwnie, ciągle się afiszują z pogardą dla wszystkiego i dla wszystkich, robiąc miny ofiar. Dlatego też chcą sprzedać majątki swych żon Moskalom. Prawdopodobnie nabywcą tego majątku będzie minister spraw wewnętrznych Sipiagin. Panowie ci sądzą, że osiadłszy w Krakowie, będą tam brali czynny udział w życiu politycznem.

POSZUKIWANIA.

J u l i a n S z t y l k a, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. kaliskiej, a przebywający w Ameryce przez 5 lat, jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jan Kowalski, box 362 Windsor, Vt. (35—36)

A. M a ł o w i e j s k i, przebywający niedawno w Rochester, N. Y., poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Louis Zagata, 157 Weaver st., Rochester, N. Y.

M a r y a n n a S u d y l, pochodząca z Galicyi, powiatu Nisko, wsi Majdan, jest poszukiwana przez niżej podpisanego. Ktoby o niej wiedział lub sama raczy mi donieść, a wynagrodzę za fatygę. Adres mój: Antoni Richko, 923 Brown st., Sault Ste Marie, Mich.

F r a n c i s z e k K o n i e c z n y, pochodzący z W. Ks. Poznańskiego z Iwna pod Kcynią, a przebywający od 20 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swą krewną. Ktoby o nim wiedział, lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Franciszka (z Ciesielskich) Głowacka, lb. 54 Orange Co., Washingtonville, N. Y.

Poszukiwana przez Józefa Paluch żona M a g d a l e n a znajduje się obecnie u księdza polskiego w Manistee, Mich.

J a n S u r a, jego dwaj zięciowie i F. Osioł pochodzący z Galicyi, mieszkający ostatniemi czasy w Chicago poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami raczą mi donieść pod adresem: Jan Pisek, 53 Wilson st., Meriden, Conn.

J a n S l e s i ń s k i, pochodzący z gub. łomżyńskiej, pow. Kolno, gminy Sawiski, wsi Cedry, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Franc. Skrocki, box 65 Sunderland, Mass.

A n d r z e j Y u s z k i e w i c z i A n t o n i K o z ł o w s k i, pochodzący z Królestwa Polskiego, pierwszy z gub. kowińskiej powiatu rosiejskiego, a drugi z gub. suwalskiej, wsi Kryściany, poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: P. Sungajło, box 138 Glen Lyon, Luzerne Co., Pa.

Z y g m u n t R y c h l i ń s k i, poszukiwany jest w ważnym dla niego interesie, z którego mógłby skorzystać. Zgłosić się należy pod adresem: M. Graczyk, Plantersville, Grimes Co, Tex.

J a n S k r z y p e k, pochodzący z Galicyi, pow. Mielec, wsi Podole, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Kukułka, 122 Hall st., Fall River, Mass.

F r a n c i s z e k H a r u b i n, który przebywał od roku w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swego syna. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się głosi pod adresem: Marcin Harubin, 109 State st., Joliet, Ill.

J u l i a n C h o m i c z poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Fr. Jaracz, box 216 Cambridge Co., Lilly, Pa.

M a r y a n n a P o k ó j, pochodząca z Galicyi, poszukiwana jest w ważnym interesie. Ktoby o niej wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Fr. Kiełb, 404 R. R, Oil City, Pa.

A n t o n i B o r u s i e w i c z i J a k ó b M i ę k o w s k i poszukiwani są w ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. suwalskiej, gminy Jeleniewo, wsi Prudziski. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech mi doniosą pod adresem: Antoni Makowski, Turners Falls, Mass.

W o j c i e c h M e r m u n, pochodzący z Galicyi, pow. Krosno, wsi Zeglice, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem Adam Szczur, lb. 241 Lilly, Pa.

POTRZEBA o r g a n i s t y-nauczyciela. Musi dobrze znać śpiew kościelny, dobrze chór prowadzić i znać język angielski. Zgłosić się do Rev. M. Kotecki, 514 Dearborn ave., Kankakee, Ill.

KTO CHCE dobrego i wiernego spólnika, albo przynajmniej robotnika do prowadzenia interesu, niech się zgłosi do D Kalish, 1618 Franch st., Erie, Pa. (35—36)

NA SPRZEDAŻ 160 akrów gruntu pokrytego twardem drzewem a trzy akry łąki. Dobra ziemia na jarzyny. Grunt ten leży trzy mile od jeziora Michigan, a dwie mile od kolei właśnie ukończonej. Akier po $7.50, a jedna czwarta musi być z góry zapłacona. Po informacye należy pisać do: A. M. Bunting, Empire, Mich (33—36)

FARMA, obejmująca 160 akrów, 50 akrów uprawnej roli, reszta las, nowe zabudowania, studnia, dwa akry dojrzałego sadu, środkiem płynie rzeka, jest tanio na sprzedaż. Po wszelkie informacye należy się zgłosić pod adresem: K. W., box 14, Presque Ill Co., Posen, Mich. (36—38)

☛ J. Chudzik, 102 3rd st, Newark, N. J., ma na tutejszej poczcie paczkę. Niech się po nią zgłosi lub przyśle za 8c. znaczków pocztowych na przesyłkę.

CHICAGO.

— **W ostatnich czasach** narzekano na ogromną drożyznę, jaka istniała od dłuższego czasu na rozmaite produkty spożywcze, a przedewszystkiem na kartofle, na co narzekały bardzo nasze gospodynie.

Otóż dzisiaj z prawdziwą radością zaznaczamy, że ceny na kartofle już znacznie spadły, a niebawem spadną jeszcze niżej. Jakkolwiek kartofle nie obrodziły tak obficie jak w innych latach, w każdym jednak razie zbiór będzie wielki, gdyż ostatnie deszcze polepszyły ich urodzaj.

Nie ulega wątpliwości, że i inne towary stanieją.

— **Port miasta Chicago** zaszczycony został przybyciem okrętu towarowego aż z Manchester, w Anglii. Jest nim okręt Midland Queen, który przywiózł towary, zamówione w Anglii i jest pierwszem gościem, który przybył wprost z cudzoziemskich krajów przez ocean, kanały i jeziora do Chicago. Portowy urząd zdrowia polecił odbyć okrętowi kwarantannę, a urząd cłowy odbył rewizyę, czy nie ma na okręcie przemycanych towarów.

— **Naczelnik policyi** O'Neill wydał ostrzeżenie policyantom, aby ci nie wybierali pensyi swoich od bankierów przed oznaczonym terminem. Do tej pory praktykowanym był zwyczaj między policyantami, że gdy który potrzebował groszy, wydawał bankierowi miejscowemu czek na swą pensyę, odpowiednio podpisany, ale z białem miejscem na datę i bankier kolektował tę sumę później z kasy miejskiej. W ten sposób policyanci wybierali swe pensye przed czasem.

— **W Czteropiętrowym** domu H. M. Hookera przy Clinton st., między Lake i Randolph st., powstał z niewiadomej przyczyny pożar. Zaalarmowano straż pożarną i wkrótce 7 sikawek było czynnych. Budynek był od góry do dołu napełniony szkłem i znajdował się w nim nadto zapas terpentyny i różnych farb.

Ogień przedostał się na wszystkie piętra i silne utrumienie wody nie były wstanie pohamować niszczącego żywiołu. Cały gmach stanął w płomieniach, a żar strudniał przystęp. Budynek uległ zupełnemu zniszczeniu. Szkoda wynosi $50,000.

— **Podobno zarządy rozmaitych** kompanii kolejowych porozumiały się i postanowiły zaprotestować wspólnie przeciw opodatkowaniu ich gruntów miejskich przez władzę podatkową. Dotychczas kompanie nie płaciły z tytułu własności tych gruntów, które nie służą wprost do celów komunikacyjnych, prawie żadnego podatku, tymczasem w tym roku komisya rewizyjna obliczyła, że grunta te przedstawiają wartość około pięćdziesiąt millionów dolarów. Kompanie zgodziły sobie adwokata, który przeszkodzić ma drodze sądowej ściąganiu podatków od tej sumy.

— **Zakłady fabryki stali** w So. Chicago zostaną znacznie powiększone. Fabryki Illinois Steel Co. w Joliet i Milwaukee zostaną podobno zamknięte.

— **Pojawił się znów** w naszym mieście robak całujący (kissing bug) i ukąsił w jednym dniu trzech policyantów, poczem wargi ich napuchły do niebywałej grubości. Niebezpieczne to robaczysko robi wielkie zaniepokojenie pomiędzy płcią piękną.

— **Wskutek szybkiego** zatrzymania tranwaju linowego na 61ej ul. i Cottage Growe ave., nastąpiło takie wstrząśnienie wagonów tranwajowych, że wszystkie osoby pospadywały ze swych siedzeń, wskutek czego 5 kobiet i dwoje dzieci zostało pokaleczonych, a niektóre nawet niebezpieczne.

Wypadek taki zdarzył się w tej okolicy już drugi raz.

— **W Piątek w nocy** panowała szalona burza na jeziorze Michigan, tak że parowce nie mogły opuszczać portów, a te które były w drodze, ratowały się szybką ucieczką do najbliższych portów.

Podczas tej burzy zatonął parowiec Pewaukee, jadący z Cheboygan, Mich., do Chicago. Załoga ocalała.

— **Skończyło się przesłuchiwanie** trzech o wyższej randze detektywów, posądzonych, o przywłaszczanie sobie pieniędzy pod fałszywemi pozorami. Zostali oni uznani winnymi i sprawę oddano przed sąd przysięgłych, który ją będzie bliżej rozpatrywał począwszy od dnia 16 września. Nazwiska ich są: Piotr J. Joyce, Jan J. Tracy i Jan W. Cremer.

Komisya służby cywilnej ma się zająć dalszem przesłuchiwaniem całego personału detektywów dnia 19 września.

— **Rabusie rozbili dynamitem** szafę żelazną u jubilera B. J. Hagemann, pn. 5454 Wenthworth ave. Zabrali $600 gotówką i brylanty wartości $5,000.

— **50 lekarzy rewidować** będzie dzieci szkolne na początku roku szkolnego.

— **W szpitalu izolacyjnym** nie znajduje się obecnie ani jeden pacyent. Z liczby 200 chorych, którzy się tam znajdowali, umarły tylko 3 osoby.

— **W dniu robotniczym** (labor day) odbył się wielki i wspaniały pochód po ulicach naszego śródmieścia. Przeszło 35,000 robotników brało udział w pochodzie.

— **Do mieszkania państwa** Tilden pn. 3020 Lake Park ave., wdarł w sobotę w nocy w celu kradzieży murzyn, który pchnął nożem obydwoje państwo i uciekł nie zabrawszy nic ze sobą.

— **Na stacyi górnej kolei** Logan Square powstał w poniedziałek rano pożar i zniszczył prawie całą stacyę. Pomimo wszelkich wysiłków straży pożarnej, nie można było od razu zlokalizować pożaru, który w okamgnieniu objął niemal całą stacyę. Dziesięć wagonów spaliło się zupełnie a kilkanaście zostało uszkodzonych. Straty dosięgają $20,000 dolarów.

— **Pan Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski**, wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

— Ministeryum duńskie zgodziło się sprzedać swe wyspy w Indyach Zachodnich Stanom Zjednoczonym za 5 millionów dolarów.

— W zatoce Santiago de Cuba natrafiono na rozbity statek i znaleziono w jego wnętrzu monety srebrne i inne przedmioty z datą 1648 r.

— Znany pisarz Juliusz Verne, mieszkający w Amiens, Francya, stracił zupełnie wzrok.

— W Niemczech strajkują robotnicy zatrudnieni we fabrykach butelek.

DLA RODZICÓW.

Zwyczaj karania dzieci uderzaniem w twarz, w policzek, przyczem najwięcej odczuwa ucho uderzenie, rozpowszechniony w Niemczech, gdzie też nazywają policzek "biciem po uchu". Ale u nas niestety przyjmują niektórzy ten nieszczęsny niemiecki zwyczaj. Należy przeciw niemu występować bezwzględnie. Silny policzek nieraz wywołuje na całe życie choroby uszu u dziecka. Skutkiem bowiem nagłego gwałtownego ściśnięcia powietrza w przewodzie słuchowym, pęka lub nadwyręża się często błonka bębenkowa; także nerwowe zaburzenia, jak szum w uszach i t. p., powstają często skutkiem policzka. Jest to więc kara bezmyślna. Rodzice polscy niechaj jej unikają, a gdy obcy stosuje ją wobec ich dzieci jako środek wychowania, niechaj stanowczo żądają u wyższej władzy pokarania tak nieopatrznego wychowawcy. W Niemczech raz poraz słychać o procesach, wytoczonych nauczycielom za nieopatrzne pobicie dziecka ze szkodliwemi skutkami dla słuchu; niechajże rodzice polscy równie okazują się dbałymi o zdrowie swych dzieci. Baczenie na to, by dzieciom nie działa się krzywda pod takim względem, jest zarazem zaznaczeniem zdrowem... patryotyzmu.

Uderzanie dzieci w grzbiet, szturchanie po krzyżu, niebezpiecznem jest, gdyż szkodzić może młodocianemu rdzeniowi pacierzowemu i przewodowi głównych nerwów, draźniąc je gwałtownie. Nieraz takie bicie stało się powodem chorób nerwowych.

CHICAGO, 2 września.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" poniższej korespondencyi.

Za staraniem ob. ob. Stanisława Selwy i Jana Kuzary, zostało założone dnia 20 czerwca 1891 r. w czeskiej parafii św. Wacława, polskie towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem św. Stanisława B. i M., Celem tego towarzystwa jest wsparcie w razie choroby jako też opieka nad wdowami i sierotami pozostałemi po zmarłych członkach. Podatek miesięczny do tow. wynosi 25c, a wsparcie w chorobie $5 na tydzień. Towarzystwo to pięknie się rozwija, liczy już 73 członków i ma ładny kapitalik w kasie. Jeśliby który z braci Polaków chciał się zabezpieczyć i swoją rodzinę w czasie nieszczęścia, raczy się zgłosić do niżej podpisanego. Następujący urzędnicy zostali wybrani na pierwszy rok: Stanisław Selwa, prez.; Jan Wróbel, wiceprez.; Jan Kuzara, sekr. prot. i fin; Wojc. Niemiec, marszałek I.; Maciej Kupiec, marszałek II.; Jan Szot, kasyer; Łukasz Kwoka, Ant. Krzysiak, Aleks. Żuber, opiekunowie; Jan Kuszowski, odźwierny; Marcin Dziedziak, do chorągwi kościelnej; Ludwik Dorff, do chorągwi narodowej; Jędrzej Lelko, Jędrzej Chudy, Jan Piecuch, Teodor Kasprzyk, podchorążowie; Jędrzej Brecław i Wojciech Sołtys, komitet chorych.

Z bratniem pozdrowieniem

Jan Kuzara, sekr.,

151 Bunker st., Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

566	Biały P	696	Mogielski J
572	Brzeski A	697	Moskal J
584	Dobwańska E	706	Dkoniewski F
609	Gorzowski W	707	Dorski J
613	Graczyk J	711	Palec J
614	Grodecka M	714	Pawesk A
629	Jasicki M	729	Rozmarowski J
636	Kamenczak G	735	Pydzewski M
649	Krajewski W	747	Schymański F
656	Roza M	757	Smotkowice P
657	Keziarski A	760	Solak J
658	Kruczkowski S	764	Spiecha J
669	Kuta S	765	Stasik J
670	Kuzmiński J	771	Szymański P
671	Lach M	786	Walicech J
676	Leszczyński F	792	Witek J
677	Lewadowski F	793	Wodecki M
681	Majewski W	794	Wolnik M
682	Makowski S	799	Zagorski M
688	Maleszewski B	800	Zalowski J
693	Michalowicz A	801	Zabanowski M
695	Meczkowski E	812	Zycherioz P

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 4 Września 1901.

Mąka: beczka	
Najlepsza wiosenna	4 20—4.20
Twarda patenta	3.60 - 3.70
Miękka	3.40—3.50
Zimowa patens	3.40—3.50
Straights	3 20 - 3.30
Żytnia jasna	2 80—2 90
Żytnia ciemna	2.65—2.70
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	63
No. 3 czerwona	69½—70
No. 2 twarda	69½
No. 3 twarda	68—99½
Pszenica wiosenna (buszel)	
Zwyczajna	65
No. 3.	68
No. 4.	66
Kukurydza, buszel	
No. 2	53¾
No. 2 żółta	54½—56
No. 3	53—55
No. 3 żółta	54—55
No. 3 biała	56½
No. 4	54—54¾
Owies, buszel	
No 3	53½
No. 3 biały	36—36½
No. 2	34—36
No. 2 biały	36½
Zwykły	33
No. 4 biały	35¾
No. 2	33½
Żyto buszel	
No. 2	55—55½
No. 3	54¾ 55
Białe	52—54
Jęczmień	58—65
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13 00—13.25
No. 1 nowa	12.50—13 00
No. 2 nowa	11 56
Zwykła	9.5012.50
Wyborna pairie,	13.50
Nebraska	13.00—13.50
No. 1 pairie, Kunsas	12 76
No. 3 pairie Illinois	9.00—9.50
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.40—6.50
Świnie	6.80
Owce	4.25
Jagnięta	5.25
Cielęta	4.50—7 00
Drób żywy:	
Kury funt	58
Kurczęta	½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Indyki	7—10
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	4 00—6.00
Ogórki buszel	20—35
Cebula młoda pęk	4—5
Sałata,	30—50
Cebula worek	1.10—1.25
Pomidory pudło	20—25
Groch zielony buszel	2.80
Groch w strękach	75—1.00
Groch suchy	2.40
Śliwki 24 kw.	1.15—1.25
Masło:	
Śmietankowe	19—20
Dairy	14—17
Packing	9—12
Jaja, tuzin	12—13
Kartofle buszel	
miejscowe	1.25—1 50
Michigan	95
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	75—2 50
Cytryny, pudło	5 65
Pomarańcze pudło	4 25
Banany (Pęk)	75—1 35
Ser: Young America	10—10½
Twins	9—9¾
Brick	9 - 10
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Ryby:	
Black Bass funt.	11 —12
Szczupaki	5—6
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.70—7.72
Z września	7.71—7.72
Z październ.	7.82—7 83
Z listopada	7.83—7.85
Z grudnia	7.86—7.87
Ze stycznia	7 89
Z lutego	7.89—7.90
Z marca	7.92—7 93
Z Kwietnia	7.93 - 7 94

☛ A. Turek raczy się zgłosić po paczkę książek na pocztę w Allegheny, Penn.